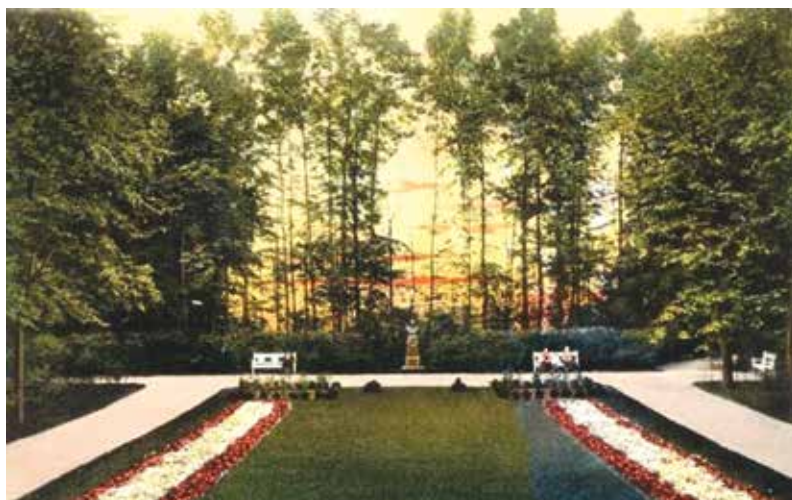


MAX HEINZEL (1833-1898)

Max Heinzel urodził się 28 października 1833 r. w Osieku (dawniej: Ossig) w powiecie średzkim (dawny powiat strzegomski). Po śmierci ojca w 1837 r. zamieszkał wraz z matką u krewnych we Wrocławiu. Ważnym etapem w jego edukacji była nauka w katolickim gimnazjum św. Macieja - cenionej szkole o profilu humanistycznym. Po jej ukończeniu młody Heinzel pracował w różnych miejscowościach Dolnego Śląska jako nauczyciel domowy. Jego młodzieńcze zainteresowania poezją i teatrem zaowocowały objęciem w 1867 r. posady krytyka teatralnego w berlińskiej gazecie „Norddeutsche Allgemeine Zeitung”. Debiutem literackim Maxa Heinzla był, opublikowany w tym samym roku we Wrocławiu, tomik wierszy zatytułowany *Aus Herzensgrund* (*Z głębi serca*). W Berlinie, stolicy ówczesnych Prus, młody poeta spędził kolejne dwa lata, współpracując z wieloma wydawnictwami prasowymi. Istotnym okresem w karierze Maxa Heinzla był jego pobyt w stolicy Danii Kopenhadze, gdzie nawiązał liczne kontakty z przedstawicielami miejscowego życia literackiego, m.in. z Hansem Christianem Andersenem. Owocem jego pracy translatorskiej była wydana w roku 1878 publikacja *Ohne Titel. Ein nordisches Buch* (*Bez tytułu. Książka nordycka*). Wzorując się na Karlu von Holtei, Heinzel skierował swe zaintereso-



Pomnik Maxa Heinzla przy ul. W. Sikorskiego.
W 1882 r. ten ceniony literat został mieszkańcem Świdnicy; do 1945 r. obecna ulica Hugona Kollataja nosiła jego imię
- zbiory mojemiasto.swidnica.pl



Pomnik Maxa Heinzla przeniesiony w 1924 r. w głąb parku w związku z budową pomnika poświęconego żołnierzom garnizonu świdnickiego poległym w I wojnie światowej
- zbiory H. Adlera



Der gemittliche Schläsinger - kalendarz literacki założony przez Maxa Heindla

wania ku modnej już wówczas literaturze tworzonej w różnych dialektach języka niemieckiego. Rozgłos przyniósł pocie wydany w 1875 r. w Raciborzu (dawniej: Ratibor) tomik wierszy zatytułowany *Vägerle flieg' aus* (Odlatuje ptaszek). Drugie wydanie tego zbioru ukazało się w Świdnicy w wydawnictwie L. Heege w 1896 r. W tomach poetyckich i proza-

torskich Heindla znalazły odbicie pełne humoru słowne obrazy, humoreski i anegdoty. Poeta przedstawiając umiejętnie cechy charakteru swoich rodaków, trafił do serc czytelnika, co przyniosło mu uznanie i popularność. W 1875 r. Max Heindel poślubił mieszkankę Nowej Rudy (dawniej: Neurode) Agnes Battig. W tej miejscowości pracował przez siedem lat (od 1875 do 1882) jako redaktor czasopisma „Der Hausfreund”.

Warto nadmienić, że okres pomiędzy zjednoczeniem Niemiec pod przywództwem Prus w 1871 r. a upadkiem Cesarstwa Niemieckiego w 1918 r. był czasem szczególnego rozkwitu literatury promującej język prostego ludu, zarówno w obszarze poezji, jak i w utworach scenicznych. Świadectwem tego może być napisany w dialekcie śląskim i przetłumaczony później na niemiecki język literacki dramat *De Waber* (*Die Weber - Tkacze*), za który pochodzący ze Szczawna Zdroju (dawniej: Salzbrunn) pisarz i poeta Gerhart Hauptmann otrzymał w 1912 r. literacką nagrodę Nobla. Literatura tworzona w dialekcie zaczęła



*Pomnik Maxa Heindla
- zbiory mojemiasto.swidnica.pl*

zdobywać popularność wśród czytelników już w latach sześćdziesiątych dziewiętnastego wieku, jednakże to Świdnica stała się centrum promowania różnych odmian śląskiego dialektu języka niemieckiego, jak również centrum wydawniczym tego rodzaju twórczości, do czego w znacznym stopniu przyczynił się założony przez Maxa Heinzla w roku 1882 kalendarz literacki „Der gemittliche Schläsinger” („Dobroduszny Ślązak”).

Począwszy od 1886 r., dzięki wsparciu Oskara Güntzla, ówczesnego właściciela oficyny wydawniczej Ludwiga Heege, wydawany początkowo we Wrocławiu kalendarz zaczęto regularnie wydawać właśnie w Świdnicy. Znakomita większość autorów tworzących w dialekcie zabiegała o to, aby ich utwory literackie publikowane były na łamach kalendarza. Heinzl był naczelnym redaktorem „Dobrodusznego Ślązaka” aż do swojej śmierci w roku 1898. Na łamach kalendarza,

w wydaniu z roku 1883, napisano o nim: *Czuł się powołany by, kontynuując dzieło Carla von Holtei, nadać mowie Śląska znaczenie poetyckie [...], on nadał uduchowione znaczenie staremu pojęciu śląskiej dobroduszości*¹. Lata osiemdziesiąte dziewiętnastego wieku były bardzo twórczym okresem w życiu poety. W 1881 r. Max Heinzl opublikował zbiór zatytułowany *Ock ni trübetimplig. Schlesische Verzählseel* (*Tylko nie być ponurym. Śląskie wierszyki*). Rok 1882 przyniósł w twórczości poety zbiór humoresek: *A lustiger Bruder. Geschichten* (*Zabawny brat. Historie*). Z oficyny L. Heege w Świdnicy, w kolejnych latach wyszły drukiem następne zbiory opowiadań: w 1884 r. *Mei jüngstes Kindel* (*Moje najmłodsze dziecko*) i w 1885 r. *Fabrende Gesellen* (*Jadący czeladnicy*). W 1888 r. został opublikowany jego tom wierszy *Maiglöckel* (*Konwalijka*). Począwszy od 1886 r. wszystkie



Skalki Maxa Heinzla w Borowicach
(fot. W. Raszkiewicz)



Treemerei aus der Kinderzeit.*)

Singweise: „Am grünen Strand der Spree“.

Ich, ufte, ufte treem'r ich su
Du meiner Kinderzeit,
Die itze lange, lange schun
Ei weiter ferne leit.
Und spinnt der Troom, der siße Troom,
Mich ei sei Guldnetz ei,
Umflingt mer'sch Härze, sanft und
'ne Zaubermeludei. [sacht,

Wie woar doas andersch dazumoal —
Doas woar 'ne Lust — heidi!
Eeb's Blüten schneite, weiß und rut,
Eeb's schneite kal'en Schnie —
Eeb's schienes, sunniges Water woar,
Eeb a Gewitter fracht —
Ber spielten, jugten, sprang'n und
Wenn's ging bis ei de Nacht. [fang'n,

Ber kletterten uf Mau'r und Zaun,
Kee Appell hing zu huch —
Doas woar kee richt'ger Junge nich,
Der uf su'n Boom nich fruch —
Und klopp't üns o, wenn's Höfel rieß,
Doas Mutterle eim Turn:
'ne Ruse, reucht se no su gutt,
'ne Ruse hot halt Durn'n.

Ich, 's gieht mer noahnde, säh' ich su,
Wie itz die Jugend schwiht
Und über Büchern huckt und schreibet
Und sitzt und sitzt und sitzt —
Wie ihr doas Bissel Freiheit no,
Doas üns doas Laben schenkt,
Die Schule, tücksch und hingerücksch,
Sacht üm die Ecke brengt.

Sieh durt doas arme Kind der a —
Die Brust ei Gips geschnürt,
Die Guckelare vur'm Gesicht,
Su hot sich's frank studiert —
Ich, lieber Gott, 's is freidebleech
Und duktert, bad't und macht
Und hot Nischt vu der schimmernden
Und bunten Frühlingspracht.

Ja, gelt, ihr M'n — a'm Paradies
Woar ünse Kindheit gleich,
Se woar mit ihrer Poesie
A kleenes Himmelreich —
Jedenno heute is se schier
A fegeseuer, gelt?
Ei ünser doampfgeschwindigen,
Huch kultivierten Welt.

Max Heinzel.

's schadt nisch.*)

Wiersz Maxa Heinzla

działa Maxa Heinzla, w tym liczne wznoszenia, drukowane były w prowadzonym przez Oskara Güntzla wydawnictwie L. Heege. Spośród późniejszych utworów pisarza warto wymienić wydany w 1891 r., napisany nie w dialekcie, lecz językiem literackim, zbiór wierszy *In Rübezahls Reich* (*W królestwie Liczyrzepy*) oraz dedykowany poecie Theobaldowi Nöthig, przyja-

cielowi z lat młodości, napisany częściowo w dialekcie i wydany w 1894 r. tomik *A frisches Richel* (*Świeża won*). Mimo aktywnej działalności pisarskiej poeta często przeżywał trudności finansowe. Wraz z upływem czasu pogarszał się także stan jego zdrowia. Poeta w końcowych latach swego życia wiele czasu spędzał w Karkonoszach, a jego ulubionym miejscem, do którego wracał, była wioska Borowice u stóp Śnieżki niedaleko Karpacza. W późniejszym okresie mieszkańcy tej miejscowości na cześć ulubionego autora nazwali położoną niedaleko malowniczą grupę skał „skałami Maxa Heinzla”. W pobliżu skał funkcjonowało schronisko górskie Max Heinzel-Stein-Baude.

Max Heinzel² zmarł w Świdnicy 1 listopada 1898 r.

Roman Macioszek

- 1) 100 Jahre „Gemittlicher Schläsinger” [w]: „Der gemittliche Schläsinger” Kalender für 1983. Schlesierverlag L. Heege, s. 15.
- 2) W maju 1899 r. członkowie „Szkół Poetów” zainicjowali zbiórkę środków na budowę pomnika dla Maxa Heinzla. 7 października 1900 r. na ówczesnym Striegauer Platz wystawione zostało brązowe popiersie umieszczone na granitowym cokole.



Brama wejściowa na dawny cmentarz ewangelicki w Świdnicy na którym pochowano Maxa Heinzla (fot. W. Rośkowicz)

MASONI W ŚWIDNICY

Masoneria w Prusach. Zarys

Według *Słownika wyrazów obcych* (Warszawa 1999) - *masoneria to międzynarodowy ruch mający na celu duchowe doskonalenie jednostki i braterstwo ludzi różnych religii, narodowości i poglądów, opierający się na systemie etycznym wyrażonym w obrzędach wtajemniczenia, powstały w Anglii na przełomie XVII i XVIII wieku w wyniku połączenia laickich i liberalnych zasad wczesnego oświecenia z przedstawionym za pomocą symboli i alegorii systemem nowożytnej alchemii duchowej*. Masoneria nie była i nie jest ani religią, ani partią polityczną. Chociaż ma polityczne ideały. Wolnomularstwo nowożytne oficjalnie obecne jest na kontynencie europejskim już ponad trzysta lat. Choć za datę jego powołania uznaje się 24 czerwca 1717 r., kiedy to założono Wielką Lożę Londynu, to jednak początki wolnomularstwa sięgają co najmniej kilku wieków wstecz. Według tradycji uznawanej przez wszystkie odłamy i nurty masonerii pierwszym mistrzem wolnomularskim był Hiram Abiff wspominany na kartach Starego Testamentu. Na tym jedność poglądów na genezę i pochodzenie ideowych wzorców się kończy. Rozbieżnościom sprzyja brak wiarygodnych świadectw potwierdzających istnienie nieprzerwanych ewentualnych związków między budowniczymi świata starożytnego (wolnomularstwo operatywne), a tymi, którzy działali w połowie XVIII w. Z powodu wspomnianej już luki źródłowej nie można określić, jak doszło, czy to do



Wizerunek Herkulesa, którym posługiwała się loża Herkules

przekształcenia się wolnomularstwa średniowiecznego w nowożytne, czy to do utworzenia całkiem nowego wolnomularstwa spekulatywnego. Zachowane świadectwa potwierdzają bowiem istnienie na przełomie XVII i XVIII w. zarówno łóż *stricto* operatywnych, spekulatywnych oraz mieszanych. Obecnie coraz bardziej akceptowanym, zarówno przez badaczy wolnomularskich, jak i niewolnomularskich, jest pogląd, że ideowe korzenie wolnomularstwa należą do hermetyzmu. A powszechny jeszcze dzisiaj pogląd, że na pewno cechy średniowiecznych kamieniarzy użyczyły nowożytnej masonerii swojej

struktury, jest coraz mocniej kwestionowany przez badaczy.

Pierwsza loża w Rzeszy powstała w Hamburgu w 1737 r. Rok później na spotkaniu w Brunshwiku został do niej przyjęty następca tronu pruskiego Fryderyk. Odbyło się to w tajemnicy, gdyż członkostwo w tych stowarzyszeniach było zakazane. Wstąpienie Fryderyka na tron w 1740 r., który oficjalnie przyznał się do jedności z „braćmi trzech punktów”, zalegalizowało działalność masonów w Prusach. W różnych miejscowościach zaczęto zakładać loże, które podlegały największej Wielkiej Loży Pod Trzema Globami albo nieco później Wielkiej Loży Pruskiej zwanej Royal York Pod Przyjaźnią (po 1765 r. *Grosse Loge von Preussen genannt Royal York zur Freundschaft*) czy Wielkiej Krajowej Loży Wolnomularzy Niemiec (od 1770 r. *Grosse Landesloge der Freimaurerei von Deutschland*). Te trzy Wielkie Loże po roku 1866 określano jako staropruskie.

Loże w Prusach były organizacjami jawnymi, działającymi oficjalnie pod protektorem monarchy lub następcy tronu. Także później, po powstaniu Cesarstwa Niemieckiego, ich byt prawny zapewniał dekret króla Prus Wilhelma II¹ (panował w latach 1888-1918) z 31 grudnia 1899 r. gwarantujący wszystkim lożom zależnym od staropruskich Wielkich Łóż status korporacji. Korporacje te utrzymywały osobowość prawną również po wprowadzeniu nowego ogólnoniemieckiego kodeksu cywilnego (*Bürgerliches Gesetzbuch* z 1 stycznia 1900 r.), który wymagał jedynie uzyskania wpisu do rejestru sądowego. Jako organizacje jawne umieszczały w prasie codziennej informacje o terminach, tematach spotkań lożowych, w książkach adresowych podawały swoje adresy, a niejednokrotnie również Mistrzów, udostępniały swoje pomieszczenia różnym instytucjom i organizacjom.

Po pierwszym okresie istnienia pruskiej masonerii, naznaczonym powoływaniem się na tradycję templariuszowską w wersji podanej przez Karla Gotthelfa von Hund und Altengrottkau, który zaproponował ryt Ścisłej Obserwy² (*Stricte Observante Templière* – SOT), wolnomularze niemieccy po 1782 r. odeszli od dotychczasowej ezoteryki i podjęli się jawnej działalności humanitarnej i oświeceniowej oraz zaangażowali w proces emancypacyjny stanu trzeciego. A po reaktywacjach po 1815 r. położyli nacisk na bardziej godne, rozumne i szczęśliwsze życie oraz na uprawianie filantropii. Ciągłe jednak głównym ich celem było poszukiwanie prawdy, a poprzez samodoskonalenie dążenie do duchowego i materialnego doskonalenia człowieka.

W XIX w. niemieckie loże uznały też, że manifestowanie przez nie swojej dumy narodowej jest rzeczą całkowicie apolityczną, a obowiązek posłuszeństwa i służenia swojej władzy to imperatyw stojący ponad *wszystkie inne tradycyjne wolnomularskie obowiązki wobec ludzi i współtowarzyszy z innych oddziałów ruchu* (L. Hass).

Dramatycznym momentem dla zwolenników „sztuki królewskiej” w Niemczech okazał się 30 stycznia 1933 r., kiedy władzę objął A. Hitler. Dni masonerii były policzone, mimo że wolnomularstwo niemieckie zostało dopasowane do przypuszczalnych życzeń narodowych socjalistów. Wielka Loża Royal York Pod Przyjaźnią zmieniła swoją nazwę na Niemiecko-Chrześcijański Zakon Pod Przyjaźnią (*Deutsch-Christlicher Orden Zur Freundschaft*) a Wielka Loża Krajowa Wolnomularzy Niemiec na Niemiecko-Chrześcijański Zakon Templariuszy (*Deutsch-Christlicher Orden der Tempelherren*). Zmieniono rytuały, nazwy stopni, terminologię na nawiązującą i od-

wołującą się do mitologii germańskiej – to Göring stał na niewzruszonym stanowisku ich likwidacji. 16 stycznia 1935 r., jako pruski premier, nakazał tak zmienić statuty trzech Wielkich Łóż staropruskich, aby można było przeprowadzić ich samorozwiązanie. W konsekwencji nakazano, aby zarządy tych łóż rozwiązały się do 15 lipca 1935 r., zaś łóż córki do 21 lipca 1935 r., co też się stało.

Wszelkie dokumenty, zbiory biblioteczne i archiwalne w całości przejmowało Gestapo. Region dolnośląski, który znalazł się w Okręgu Południowo-Wschodnim, materiały te musiał przekazać pomiędzy 5 a 12 września 1936 r. Wyposażenie lokali lożowych, jak i same lokale nacjonalizowano, sprzedawano albo przekazywano organizacjom lub związkom charytatywnym.

Przed utworzeniem łóż w Świdnicy

Nim w Świdnicy powstały regularne pruskie dwie łóża świętojańskie (niebieskie) i dwie łóża szkockie (czerwone), wyższego stopnia, masoni byli już w mieście obecni. Najstarsza informacja o łóży (zapewne polowej) i jej działalności pochodzi z 1761 r. i łączy się z wolnomularzem austriackim. Znany jest przekaz mówiący o przyjęciu w Świdnicy w szeregi masonerii Wenzla Antona Kautitza, kanclerza Austrii Marii Teresy, późniejszego członka wiedeńskiej łóży *Zu den drei Regeln* (*Aux Trois Canons*). Najpewniej odbyło się to po zdobyciu miasta 1 października 1761 r.

Wiadomo też, że w roku 1765 do łóży Ściślejszej Obserwy (SOT-u) został przyjęty późniejszy właściciel majątku w Siedlimowicach Gottlieb Wilhelm Gellhorn. Również wielu oficerów czasowo stacjonujących w twierdzy było zwolennikami sztuki spagiryicznej (sztuki królewskiej).

Łóża Herkules

Stacjonujący w Poczdamie batalion piechoty pod dowództwem pułkownika von Rossiere przeznaczony był do obsadzenia budującej się twierdzy w Srebrnej Górze. Część kadry oficerskiej (siedmiu), należąca do miejscowej łóży *Minerva* (pracującej w systemie Wielkiej Łóży Krajowej), postanowiła w związku z planowanym przebazowaniem utworzyć łóżę córkę, w której na nowym miejscu kontynuowałiby działalność wolnomularską. Utworzona 5 lipca 1770 r., otrzymała nazwę Herkules³ ze Srebrnej Góry (*Herkules vom Silberberg*) i przez dwa lata, nim opuściła Poczdam, korzystała z pomieszczeń łóży matki Minervy. Pierwszym Mistrzem Katedry został major August Ludwig de Martinez und St. George.

W lecie 1772 r. batalion otrzymał rozkaz wymarszu do budowanej jeszcze twierdzy w Srebrnej Górze. Tymczasowym miejscem skoszarowania został Dzierżoniów i tam też otworzono warsztat, który skupił w przeważającej liczbie oficerów stacjonujących w okolicznych miejscowościach. Rozproszenie członków wpłynęło negatywnie na ich aktywność w pracach łóży. W 1775 r. liczyła ona 22 członków, z których zaledwie 9 stacjonowało w Dzierżoniowie. Gdy w roku 1775 batalion Rossiera skierowano do Srebrnej Góry, łóża zawiesiła działalność, co wywołało niezadowolenie miejscowych członków. Zgodnie z sugestią kapitana Karla Christiana Reinholda von Lindnera przeniesiono ją do Świdnicy, gdzie mieszkało 9 członków oraz kilku niezrzeszonych maso-nów, choć rozważano także Kłodzko, Jelenią Górę czy Srebrną Górę. Mimo że dopiero 8 lipca 1775 r. Wielka Łóża wyraziła na to zgodę, to już 24 czerwca w ogrodach Hofmanna przy dzisiejszej ul. Westerplatte odbyła się pierwsza, jeszcze nieformalna,



Awers i rewers odlanego w żelazie medalu upamiętniającego założyciela i pierwszego Mistrza Katedry Augusta Ludwiga de St. George Martineza oraz Mistrza Johanna Georga Wilhelma von Kämpfa w pięćdziesięciolecie istnienia łóży Herkules (fot. P. Ligier) – zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

łoża bankietowa z okazji święta św. Jana. Uroczysta instalacja nowej łoży z udziałem dziesięciu miejscowych i pięciu odwiedzających wolnomularzy miała miejsce dopiero 23 września. Wybrano wtenczas też nowego Mistrza Katedry - Samuela Wilhelma von Wittenburga. Spotkanie miało miejsce w mieszkaniu von Lindnera, w kamienicy kupca Henrici przy Rynku zwanej Pod Słoniem (dzisiaj mieści się tam Bank Pekao S.A.). Powstała łoża zgłosiła akces do Śląskiej Łoży Prowincjonalnej (*Provinzialloge von Schlesien*). W roku 1776 zdecydowano się dla potrzeb warsztatu, mimo trudności finansowych, na stałe wynajmowanie sali w gospodzie Böttchera, naprzeciwko arsenału królewskiego, przy Köppenstraße 11⁴ (obecnie ul. Franciszkańska 13). Większe święta masonskie (nierytualne) często świętowano też w ogrodach Hoffmanna, Videbanda lub Gadebuscha a nawet w pałacowym ogrodzie w Pieszcach. W 1781 r. spotykali się w tzw. Wienerische Haus (róg obecnych ul. Franciszkańskiej i Rynku 1), w 1785 r. w mieszkaniu prywatnym von Wittenburga, a od 1789 r. przez dłuższy czas w Barthelsche Haus zwanym także „domem Nothroffa” na Herrenstraße 3 (obecnie ul. Pańska, budynek niezachowany). Kampania 1778-1779 (wojna o sukcesję bawarską) mocno ograniczyła aktywność łożową, gdyż około połowy jej członków będąc żołnierzami ruszyła na wojnę. Byli wśród nich także urzędnicy łożowi. Po jej zakończeniu sytuacja niewiele się poprawiła, gdyż nastąpiła zmiana dyslokacji poszczególnych jednostek, co często uniemożliwiało systematyczne spotkania. Niewątpliwie na słabą pracę warsztatu miały też wpływ niestabilne zarządy łoży: w latach 1778-1785 sześciokrotnie zmieniano Mistrza Katedry, a były też okresy gdy był wakat na tym stanowisku.

Dało to asumpt dla propozycji przeniesienia warsztatu do Kłodzka lub Srebrnej Góry. Ostatecznie łoża jednak pozostała w mieście, choć w dalszym ciągu borykała się z problemami lokalowymi i frekwencyjnymi. W 1778 r. liczyła 21 członków, z których tylko 7 było ze Świdnicy. Dziesięć lat później ich liczba wzrosła do 32, by po kolejnej dekadzie spaść do 21 osób. Spadek ten związany był z opuszczeniem łoży przez członków, którym nie odpowiadały zalecenia łoży matki dotyczące nieutrzymywania kontaktów z Braćmi innych obediencji⁵, szczególnie chodziło o należących do SOT-u. Masoni, którzy opuścili szereg łoży utworzyli w mieście drugą łożę - Pod Prawdziwą Jednością (*Zur wahren Eintracht*), ale podległą innej Wielkiej Łoży. Herkules mimo zawirowań nie upadł. W okresie tzw. „czwartej koalicji”⁶ nawet potroił liczbę członków (w 1808 do 64).

Oficjalne uznanie Wielkiej Łoży Royal York (w 1798), której podlegała łoża Pod Prawdziwą Jednością, zapoczątkowała siostrzaną współpracę, w efekcie której m.in. młodsza łoża mogła korzystać z pomieszczeń starszej, a w późniejszym czasie (co najmniej od roku 1855) łożę, na zasadach wzajemności, w drukowanych wykazach swoich członków umieszczały terminy spotkań wszystkich świdnickich łoż (niebieskich i czerwonych). Od października 1806 do lipca 1807 r. łoża nie pracowała. Za to Francuzi okupujący miasto kilkakrotnie organizowali swoje spotkania łożowe, na które, z nikłym odzewem, zapraszali miejscowych. Do 1815 r. z powodu zmieniającej się sytuacji polityczno-militarnej spotkania odbywały się bardzo nieregularnie. Sytuacja unormowała się z momentem uzyskania stałego miejsca spotkań w kamienicy Brata Hertla na końcu Croischstraße 19 (obecnie ul. Trybunal-

ska 19), z którego korzystała przez 11 lat do 1831 r. Potem przeniosła się do oficyny narożnej kamienicy przy Münzenstraße i Hohstraße 51 (obecnie ul. Mennicka i Pułaskiego 51), w której to w 1845 r. odbyło się pierwsze zgromadzenie tworzącej się gminy Kościoła Chrześcijańsko-Katolickiego (*Christkatholische Kirche*).

Warsztat mieścił się tam do 1861 r., kiedy to wynajęto od członka loży Löwela górną kondygnację zdesakralizowanego budynku kościoła św. Michała (obecnie św. Krzyża) wraz z wieżą, dawną komandorią i ogrodem. Uroczyste „wniesienie światła”⁷ miało miejsce 22 września 1861 r. Radość nie trwała długo, gdyż już po czterech latach jej właściciel postanowił, nie oglądając się na potrzeby swojej loży, która była zainteresowana wykupem tej części, sprzedać cały kompleks proboszczowi kościoła św. Stanisława i św. Wacława księdzu Simonowi. Nowy właściciel zmusił masonów do szukania innego miejsca zgromadzeń, żądając wysokich czynszów. Na ich miejsce sprowadzeni zostali jezuici, wolnomularze zaś w 1866 r. wynajęli lokal na Burgstraße 22 (obecnie ul. Grodzka 22), gdzie rytualne rozpoczęcie prac nastąpiło 11 września, dopiero po powrocie wojska z kampanii austriackiej. Wcześniej, na czas działań wojennych, lokal przystosowano do pełnienia funkcji lazaretu. Ciągła tułaczka lokalowa, w 1871 r. skłoniła Braci do wysłania do innych ośrodków prośby o finansowe wsparcie w celu zakupu własnego lokalu. Bardzo długo jednak nie udało im się nabyć ani zbudować własnej nieruchomości. Stosunkowo niewielki lokal przy ul. Grodzkiej Bracia opuścili w 1877 r. Przenieśli się do nowo wybudowanego przez oberżystę Menzla (też wolnomularza) domu przy Bahnhofstraße 21 (obecnie ul. Kolejowa 21). Od 4 marca zajmowali całe pierwsze



Nieistniejący już budynek na rogu ulic Bohaterów Getta i Marii Konopnickiej. Długoletnia siedziba świdnickich łóż – zbiory mojemasto.swidnica.pl

piętro urządzone zgodnie z zaleceniami wolnomularskimi. Jednak i ta lokalizacja okazała się krótkotrwała. Gdy w połowie roku 1883 Bracia z loży Pod Prawdziwą Jednością opuścili dotychczas wynajmowane pomieszczenia w budynku na rogu Peterstraße 19 (róg obecnych ul. Bohaterów Getta i Marii Konopnickiej)⁸ w związku z wybudowaniem własnej siedziby, Herkules, mimo zaproszenia do współużytkowania nowej siedziby, zdecydował się przejąć ich dotychczasowe pomieszczenia.

„Wniesienie światła” do nowej świątyni nastąpiło 31 maja 1885 r. W dużym budynku znalazły miejsce nie tylko świątynia i wymagane pomieszczenia rytualne (Izba Rozmyślań i Sala Zawitych Dróg), ale także archiwum, ciągle powiększająca się - założona w 1780 r. - biblioteka lożowa, która od 1916 r. posiadała drukowany wykaz książek i sala do spotkań towarzyskich (jadalnia). W sali świątynnej od 1889 r. stał nowy fortepian, a od września 1902 r. organy wykonane przez świdnicką firmę Schlaga (źródła nie podają, czy chodziło o firmę *Schlag & Söhne* czy o *Heinrich Schlag*). Instrumenty wykorzystywano podczas uroczystości, ale

też służyły bardzo aktywnym muzycznie (szczególnie śpiewaczo) członkom do prób. Wybuch I wojny światowej ograniczył częstotliwość i rozmach spotkań. Pomieszczenia lożowe udostępniono również siostrzanej loży, gdyż ta w swoim budynku zorganizowała lazaret.

Po zakończonej wojnie wszystko zaczęło wracać do normy. Członkowie spotykali się w lożach pracujących, urzędniczych, bankietowych, instruktazowych, wyborczych raz w tygodniu (w ostatnich dziesięcioleciach w środy o godzinie 20). Spotkania mniej rytualne, świąteczne (jak urodziny władcy, pamiątka założenia loży, święto św. Jana, wspomnienia zmarłych Braci, rocznice ich członkostwa czy ślubów) miały terminy ruchome i zazwyczaj rozpoczynały się w południe. Aktywna praca sprawiła, że w roku 1924 loża liczyła aż 165 członków (w tym 107 miejscowych – mieszkańców Świdnicy i najbliższej okolicy), najwięcej w całej jej historii. Również kobiety (w latach dwudziestych XX w.) spotykały się w swoim gronie w *Schwesterkränzchen* (tzw. loże adopcyjne). Niestety nie potrafimy z całą pewnością powiedzieć, czy były to spotkania stricte masonskie, czy też spotkania towarzyskie przeplatane elementami wolnomularskimi. W oficjalnych wykazach członków kobiety nie występują.

Wolnomularze, jak w każdej organizacji, zobowiązani byli do uiszczania corocznych składek. Opłacano także każdy awans. Obowiązkowe uczestnictwo w pracach loży też wiązało się z wnoszeniem drobnych datków. Zebrane pieniądze pozwalały na dość szeroką działalność filantropijną, która dodatkowo wspierana była ekstra zbiórkami. Niewiele wiemy o działalności charytatywnej, ale jest pewne, że w ramach Herkulesa działała fundacja wspierająca ubogich (1777), sieroty

i wdowy (1858) i organizowane były specjalne zbiórki mające na celu doraźną pomoc, np. prowadzonemu przez wrocławską lożę domowi wychowawczemu (1776) czy rodzinom ofiar tragedii trawlera (1895).

Jako że świdnicka loża Herkules była jedną z najstarszych w okręgu dolnośląskim, ale też i czwartą w kolejności lożą w obediencji Wielkiej Loży Krajowej, to należeli do niej zwolennicy z różnych, nieraz dość odległych, ośrodków Dolnego Śląska. To oni, po spełnieniu wymaganych warunków, zakładali później w swoich miejscowościach nowe loże siostry: w Wałbrzychu (1847, *Glückauf zur Brudertreu* – Szczęść Boże w Braterskiej Wierności), Jaworze (1849, *St. Martin zu den 3 goldenen Aehren* – Święty Marcin Pod Trzema Złotymi Kłosami), Ząbkowicach Śl. (1859, *Victoria zu Liebe und Treue* – Zwycięstwo Pod Miłością i Wiernością) czy Strzegomiu (1860, *Friedrich zur Treue an den 3 Bergen* – Fryderyk Pod Wiernością Pod Trzema Górami).

W październiku 1930 r. loża kolejny raz zmieniła siedzibę instalując się w pozyskanej willi Płodowskiego przy Striegauerstraße 11 (obecnie ul. Władysława Sikorskiego 21). Uroczystość „wniesienia światła” miała miejsce dopiero 20 września 1931 r., ale loża funkcjonowała tam krótko. Loża Herkules, aby jej dotychczasowym członkom nie utrudniać przystąpienia do NSDAP czy Stahlhelmu, samorozwiązała się 7 kwietnia 1933 r. Większości to się nie podobało i już 26 kwietnia zdecydowali o przystąpieniu (czy też utworzeniu – źródła tego nie uściślają) do Przyjacielskiego Związku „Amicitia” (*Freundschaftsbund* „Amicitia”) z siedzibą w willi Płodowskiego. Nowy związek miał być miejscem przechowywania i wyczekiwania na decyzje o dalszych losach prawdziwej masonerii. Jednak nic to nie dało. Jak wspo-



Znak loży Herkules

mniano, w 1935 r. wszelkie organizacje wolnomularskie zaprzestały swojej działalności. Wszystkie archiwa, biblioteki, utensylia, o ile nie udało się ich wcześniej ukryć, przejęło Gestapo.

Patronem i symbolem loży był Herkules. Jego postać znalazła się też w dość rozbudowanym znaku loży, na którym występuje jako postać siedząca na stołku i kreśląca na dużej tablicy, otoczona insygniami symbolizującymi idee i przymioty wolnomularskie, jak trójkąt, kątownik, kielnia, globus, książki i in. W górnej części okrągłego znaku umieszczony jest napis: *ST. JOHANNES LOGE HERKULES / IN SCHWEIDNITZ 1770*.

Do naszych czasów zachowało się kilka (znanych nam) artefaktów związanych z tą lożą. Przechowywane są w świdnickim Muzeum Dawnego Kupiectwa i warszawskim Muzeum Narodowym oraz w nieudostępnianych zbiorach tzw. *Adler-Sammlung*. Są to okolicznościowe medale i utensylia.

Dostępne materiały drukowane umożliwiły zestawienie listy Mistrzów Katedry (w innych okresach nazywanych też Mistrzami Łoży lub Przewodniczącymi). W Świdnicy byli nimi:

1775 – Daniel Noah Louis de Crousaz, kapitan;

1775-1780 – Samuel Wilhelm von Wittenburg, porucznik;

1780-1781 – Hans Wilhelm Ernst von Czettritz, starosta;

1781-1782 – Reinhold von Lindner, kapitan;

1782-1783 – Hans Wilhelm Ernst von Czettritz, starosta;

1783-1784 – Johann Karl Gotthelf Werdermann, kwatermistrz pułkowy;

1784-1788 – Samuel Wilhelm von Wittenburg, kapitan;

1788-1790 – Hans Wilhelm Ernst von Czettritz, starosta;

1790-1792 – Christian Gottfried Schenk, kupiec;

1792-1796 – Johann Karl Georg von Hombold, kapitan;

1796-1803 – Johann Christian Klose, kupiec;

1803-1804 – Paul Friedrich von Wernitz, podpułkownik;

1804-1836 – Johann Georg Wilhelm Kämpf, major w stanie spoczynku;

1836-1837 – August Ferdinand Bluhm, dyrektor poczty;

1837-1842 – Carl Friedrich Bartsch, powiatowy poborca podatkowy;

1843-1844 – August Ludwig Adolf Beege (Bege), lekarz wojskowy;

1845-1848 – Johann Christian Ehrenfried Schönwald, nauczyciel z Pszenna;

1848-1851 – Carl Heinrich Eduard von Marquardt, kapitan;

1851-1854 – wakat;

1854-1857 – Fedor Rudolph Alexander Neuland, major;

1857-1858 – Otto Heinrich Leopold von Grumbkow, major;

1858-1861 – Friedrich Julius Schmidt, nauczyciel;

1861-1862 – Wilhelm Theodor Riebel, major;

1862-1863 – Johann Christian Ehrenfried Schönwald, nauczyciel z Pszenna;

1863-1892 – Friedrich Julius Schmidt, nauczyciel;

1893-1905 – Hugo Monse, dyrektor gimnazjum;

1905-1910 – Hermann Otto, pułkownik;

1910-1916 – Wilhelm Strauß, nauczyciel;

1916-1923 – Paul Weitz, kupiec, radny miejski;

1923-1927 – Paul Enke, nadradca rejencyjny;



Młotek Mistrza loży Herkules. Na czole obucha wyryta nazwa loży – zbiory Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy

1927-1930(?) – Max Schubert, lekarz, radca sanitarny;

1932 – Arthur Nabert, nauczyciel szkoły.

Loża Pod Prawdziwą Jednością

Duża popularność nowego rytu SOT-u proponowanego przez Karla Gotthelfa von Hunda stała się powodem rozdzwieńców pomiędzy Braciami, z których część chciała utrzymywać z nim kontakty, a zwierzchnictwo obediencji nie chciało iść na jakiekolwiek ustępstwa. Podobnie było i w świdnickiej loży Herkules. Tutaj doszło do oficjalnego buntu. W 1787 r. część Braci (osiemnastu), w tym też kilku urzędników loży, ją opuściło i postanowiło wraz z innymi utworzyć nowy warsztat. O patent erekcyjny poproszono pracującą według angielskiego systemu, choć w języku francuskim, lożę *Royal York del' amitie* w Berlinie. Po spełnieniu wszystkich zaleceń, dokument założycielski wystawiono 5 czerwca 1788 r., a instalacji loży na miejscu dokonano 14 lipca. Z braku zachowanych źródeł nie potrafimy określić, gdzie to miało miejsce. Powstała regularna świętojańska loża otrzymała nazwę Pod Prawdziwą Jednością. Pierwszym Mistrzem Katedry został porucznik wojska August Ludwig von Herda⁹. Loża liczyła w tym czasie 25 członków (28 z Braciami Służącymi). Długie lata nie posiadała stałej siedziby, spotkania odbywały się w różnych, nieraz przypadkowych miejscach. Zrównanie w prawach Wielkiej Loży Royal York z pozostałymi Wielkimi Lożami (edykt z 4 stycznia 1798 r.) oficjalnie zapoczątkowało przyjaźń pomiędzy świdnickimi Braciami. W efekcie, młodszej loży udostępniono pomieszczenia użytkowane przez starszą. Wcześniej, mimo nominalnych zakazów, Bracia z obu loż wspólnie organizowali i świętowali loże bankietowe z okazji świętego Jana czy rocznic urodzin władcy.

Na oficjalne uznanie Wielkiej Loży Royal York niewątpliwy, choć pośredni, wpływ miała też świdnicka loża Pod Prawdziwą Jednością. Podzielona na cztery mniejsze duża berlińska loża *Royal York del' amitie*, dzięki wsparciu loż córek (ze Świdnicy, Bydgoszczy i Kalisza), mogła stać się samodzielną pruską obediencją Wielką Lożą Matką Royal York Pod Przyjaźnią, która w roku 1840 przyjęła nazwę Wielkiej Loży Pruskiej zwanej Royal York Pod Przyjaźnią (*Grosse Loge von Preussen genannt Royal York zur Freundschaft*).

Prace w loży biegły według harmonogramów, tylko wtedy gdy wojsko stało w garnizonach. Wynikało to z faktu, że wielu członków, w tym najważniejszych jej urzędników, należało do stanu żołnierskiego. Każdy wyjazd na ćwiczenia, czy też udział w różnych wojnach zaburzał ten rytm. Największe rozchwianie nastąpiło w okresie wojen napoleońskich, a szczególnie po 1805 r. W 1806 r. zawieszono spotkania. Reaktywowano je dopiero po zajęciu miasta przez wojska francuskie (15 lutego 1807 r.) i odbywały się bardzo sporadycznie.

Regularne prace wznowiono po przegranej przez Wielką Armię kampanii rosyjskiej w 1812 r. Dzięki aktywności jej członków, a zwłaszcza urzędników loży, którzy w większości nie byli już czynnymi wojskowymi, zwiększała się liczba zwolenników „sztuki królewskiej” (np. w 1853 r. loża liczyła już 181 członków i choć w późniejszych latach ich liczba oscylowała około 100, to w 1923 r. liczyła aż 228). Powrót do normalności pozwoili śląskim lożom obediencji Royal York Pod Przyjaźnią (ze Świdnicy, Koźła, Dzierżoniowa i Wrocławia – Horus) na powołanie w 1816 r. Wielkiej Prowincjonalnej Loży Śląska zwanej Royal York Pod Przyjaźnią (*Große Provinzialloge von Schlesien, genannt „Royal York zur Freundschaft”*).

21 marca 1881 r. Braciom, za zgodą cesarza, udało się kupić z wolnej ręki parcelę na rogu Wilhelmstraße i Croischstraße (obecnie al. Niepodległości 14) i rozpocząć budowę budynku lożowego. Inwestycję realizował znany mistrz murarski, również mason, Wilhelm Krohe. Kamień węgielny położono 22 marca 1882 r., a budowę ukończono rok później. Uroczyste „wniesienie światła” w obecności licznie zebranych gości z całego Dolnego Śląska i delegacji berlińskich odbyło się 30 września 1883 r.

Jako że Bracia z loży Herkules nie podjęli propozycji wspólnego użytkowania nowej siedziby przy al. Niepodległości, w celu poprawienia sytuacji finansowej, dolne pomieszczenia od roku 1896 wynajmowano - urządzono w nich ogólnodostępną restaurację. W następstwie tej decyzji w latach 1898/99 dokonano rozbudowy budynku. Od tego też roku loża stała się jedynym właścicielem zbudowanej wcześniej obok budynku kręgielni. Oprócz spotkań organizacyjnych budynek loży służył do różnego rodzaju spotkań towarzyskich, rekreacyjnych, do czego wykorzystywano ogród, kręgielnię i jadalnię (salę restauracyjną). Często pomieszczenia wynajmowano też różnym organizacjom i instytucjom, jak np. m.in. 19 stycznia 1892 r. na spotkanie robocze organizatorów planowanej Wystawy Przemysłu i Rzemiosła, 5 i 6 lipca 1894 r. na zebranie generalne Śląskiego Związku Leśnego, 9 kwietnia 1900 r. na spotkanie inicjujące założenie Stowarzyszenia na Rzecz Budowy Mieszkań dla Urzędników, 27 września 1909 r. na wędrownie zgromadzenie Prowincjonalnego Związku Śląskich Stowarzyszeń Działkowców czy 23 listopada 1924 r. członkom *Evangelischer Volksverein*. Loża udostępniała swoje pomieszczenia także w ważnych dla państwa chwilach, jak w roku 1915, gdy

gmach przy al. Niepodległości przeznaczono na lazaret.

Rozwiązanie pruskiego wolnomularstwa w Świdnicy objawiło się m.in. przejęciem przez wojsko budynku loży i zorganizowanie w nim oficerskiego kasyna¹⁰ dla utworzonego w tym samym roku (1935) 28 Pułku Artylerii.

Także i ta loża stała się inicjatorem powstania łóż siostrzanych: w 1815 r. w Dzierzoniowie Jutrzenka Pod Spiżowym Łańcuchem (*Aurora zur ehernen Kette*), w 1820 r. Pod Braterskim Związkiem pod Karkonoszami (*Zum innigen Verein am Riesengebirge*) w Kamiennnej Górze, a w latach dwudziestych XX w., na fali wzrostu zainteresowań masonerią, kółka lożowego Pod Jednością przy Lohensteinie (*Zur Eintracht am Lohenstein*) w Łągownikach koło Niemczy¹¹.

Po 1815 r. wolnomularze mocno skoncentrowali się na różnych działaniach charytatywnych, filantropijnych. Tak było też i w Świdnicy. Nie są znane wszystkie przejawy ich charytatywnej działalności, o czym wspomniano już przy loży Herkules. Z przekazów wiadomo, że loża Pod Prawdziwą Jednością w 1816 r. zorganizowała i prowadziła ogólnodostępną niedzielną szkołę rysunku dla uczniów i czeladników. W 1855 r., w cza-



Młotek Mistrza z loży Pod Prawdziwą Jednością – zbiory Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy



Budynek loży Pod Prawdziwą Jednością – zbiory Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy



Budynek loży Pod Prawdziwą Jednością przejęty i przekształcony w 1935 r. na kasyno oficerskie – zbiory Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy

sach droższy, duże znaczenie dla mieszkańców miały organizowane przez nią akcje obdarowywania biedniejszych dzieci paczkami świątecznymi. Działalność charytatywna objawiała się też udziałami w zbiórkach pieniężnych dla potrzebujących w całym kraju, jak np. w 1892 r. dla ofiar epidemii cholery w Hamburgu, czy wraz z Braciami z Herkulesa w roku 1894 dla rodzin ofiar wypadków na trawlerach. Więcej przekazów zachowało się z dwóch pierwszych dekad XX w. Wiadomo, że istniał fundusz, z którego finansowano corocznie zakup ubrań na uroczystość konfirmacji¹², fundusz wspierający zwolnionych więźniów czy wspomagający działalność jadalni dla biednych. Oprócz tego często zbierano datki na różnego rodzaju akcje wspierające, np. biedne karmiące matki, przygotowywanie paczek świątecznych dla rannych przebywających w tutejszych lazaretach, pomoc dla jeńców i więźniów cywilnych. Loża dofinansowywała też lokalną bibliotekę ludową (publiczną). Były też tradycyjne składki na Fundację Augusty stawiającej sobie za cel pomoc w wychowaniu i kształceniu osieroconych córek urzędników państwowych czy na Fundację

Bodelschwingha w Bielefeldzie, największej w Europie instytucji pomocy socjalnej. Loża oficjalnie wspierała i pomagała w tworzeniu i założeniu w Świdnicy *Volkshochschule*, rodzaju uniwersytetu ludowego. Część działań skierowana była, co oczywiste, na rzecz swoich członków i ich rodzin. Bracia utrzymywali Wdowi Fundusz (od 1848 r. jako *Sterbe-Kasse*), czy późniejszą (od 1914 r.) Fundację Sprottego wspierającą wdowy i sieroty po zmarłych Braciach, a także ogólnoniemiecką Fundację Wiktorii o podobnym zakresie zadań.

Klejnotem (*bijou*) loży była kielnia zawieszona w okręgu utworzonym przez uroborosa (samopożerającego się węża). Znak loży był rozbudowany graficznie.

Znane są dwie wersje różniące się szczegółami. Głównym motywem są dwie jednoznacznie się (ściskające sobie ręce i obejmujące się) postacie nad ołtarzem przyozdobionym symbolami masonskimi: trójkątem i węgielnicą. Scena ta flankowana jest przez dwie kolumny (najpewniej Boaz i Jakin) połączone wstęgą z napisem: *ZUR WAHREN EINTRACHT*. Wokół umieszczone są: czaszka, globus, młotek, kielnia, cyrkiel, węgielnica, trójkąt, otwarta księga, kaganek. Wersja prostsza posiada w otoku napis: *GESTIFTET den 14ten JULI 1788* (u góry) i *SCHWEIDNITZ* (na dole). Odmiana bogatsza posiada inny napis, a mianowicie pod wstęgą: *Gest. d. 14 July 1788* i na dole: *SCHWEIDNITZ*.

Do tradycji lożowej należało też wybijanie medali okolicznościowych.

Muzyka w lożach odgrywała zawsze ważną rolę. Dużo śpiewano. W tym celu Wielkie Loże publikowały śpiewniki oraz nuty. Loże z ambicjami i potencjałem korzystały z własnych opracowań. Trzeba przyznać, że było ich niewiele. Do tej nielicznej grupy zaliczała

się świdnicka loża Pod Prawdziwą Jednością. Już w roku 1848 wydała własny śpiewnik *Liederbuch der Loge Zur wahren Eintracht im Orient von Schweidnitz* liczący 160 pozycji autorstwa m.in. też świdniczan: Bischoffa (zapewne Carla). Na początku XX w. dodrukowany został dodatek *Zweiter Anhang zum Gesangbuche der Loge zur wahren Eintracht* z 33 pieśniami.

Spotkania w loży odbywały się według wcześniej określonego terminarza, średnio spotykano się dwanaście razy w roku, przy czym nie wszystkie spotkania były dostępne dla wszystkich członków – obowiązywał stopień wtajemniczenia. Dodatkowe spotkania, nieujęte w kalendarzu, zapowiadane były w miejscowej prasie. Warto wspomnieć, że w lożowym Siostrzanym Kółku (*Schwesterkränzchen*) od co najmniej od 1882 r. spotykały się też panie, z reguły rodziny Braci. W stosunku do tej loży nie posiadamy żadnych informacji o jej zewnętrznej edukacyjnej działalności. Nie możemy jednak jej wykluczyć, mając na uwadze aktywność na tym polu zielonogórskiej loży Erwin dla Światła i Prawdy, należącej do tej samej obediencji, a która w latach 1921-26 praktycznie co tydzień organizowała otwarte odczyty na wszelkie możliwe tematy¹³. Wiadomo tylko o kilku zamkniętych odczytach o tematyce niewolnoludarskiej, które miały miejsce w lutym i marcu 1922 r.: F. Drohla mówił o wagnerowskim *Parsifalu*, a R. Bohr podzielił się wrażeniami z wyprawy do Nadrenii.

Mistrzami Katedry byli:

1788 – August Ludwig von Herda, porucznik;
1805-1811 Karl Wilhelm Krebs, nauczyciel;
1811-1819 Aemilius Steinbeck, radca prawny;
1819-1841 Karl Wilhelm Krebs;

1841 – Claudius Le Bauld de Nans, rotmistrz;
1842-1857 Friedrich Wilhelm Hertel, lekarz batalionowy;
1857-1858 Rupp, nauczyciel;
1859-1875 Koch, radca prawny;
1875-1878 Heinrich Beling, dyrektor cukrowni;
1878-1889 Kluge, lekarz, stomatolog;
1889-1901 Thiele, nadburmistrz;
1901-1903 Rittner, nauczyciel;
1903-1911 Klause, kupiec, radny miejski;
1911-1913? Georg Bülow, profesor gimnazjalny;
1913-1923 - ?
1923-? Paul Seydel, dr nauczyciel.

Filia szkockiej loży *Montana* i Loża św. Andrzeja „Virtus”¹⁴

Mistrzowie świętojańscy, którzy mieli aspiracje dalszego rozwoju i studiowania *ars regis* wstępowali do łóż wyższego stopnia św. Andrzeja, zwanych też szkockimi. Dla członków Herkulesa najbliższą była wrocławska Szkocka Loża Montana powstała w 1818 r. Akces do niej zgłosiło wówczas jedenastu świdnickich Mistrzów. Dopiero dzięki aktywności Mistrza Katedry Friedricha Juliusa Schmidta 17 września 1859 r. utworzono jej filię w Świdnicy. Członkowie zbierali się w pomieszczeniach loży macierzystej. Filia po latach usamodzielniała się i od 17 września 1891 r. funkcjonowała jako Loża św. Andrzeja „Virtus” (*Andreas-Loge genannt „Virtus”*). Była to 27 z kolei loża szkocka Wielkiej Loży Krajowej. Ta wyższego stopnia loża pracowała w dwóch stopniach wyższych (IV – Uczeń; V – Czeladnik Szkocki + Mistrz Szkocki). Do roku 1928 miała około 230 członków, którzy spotykali się, z zasady, raz na półtora miesiąca w środy o godzinie 20.00. Ponad tymi stopniami były jeszcze



Bijou (klejnot) loży Pod Prawdziwą Jednością – zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie



Dwie wersje znaku loży Pod Prawdziwą Jednością



Awers i rewers odlanego
w żelazie medalu z okazji
25-lecia istnienia loży
Pod Prawdziwą Jednością
(fot. P. Ligier) – zbiory
Muzeum Narodowego
w Warszawie



Śpiewnik loży Pod
Prawdziwą Jednością
z 1848 r.

VI – Powiernik Św. Jana i VII – Dostojnik Kapituły Wybranych. Bracia ze stopniem VI stawali się członkami Kapituły Integry we Wrocławiu, a ze stopniem VII Wielkiej Loży Krajowej w Berlinie. Loża ta została rozwiązana jednocześnie ze swoją lożą świętojańską Herkules.

Loża posługiwała się znakiem wzorowanym na znaku loży Montana. W środku okręgu na ośmioramiennej promieniującej gwiazdzie nałożony był krzyż św. Andrzeja z kolistą tarczą wypełnioną trójkątem z hebrajskim wyrazem: *JHWH*, na otoku u góry napis: *ST. ANDREAS LOGE VIRTUS IN SCHWEIDNITZ.*, a na dole: 1891. (rok założenia loży).

Wewnętrzny Wschód

W systemie Wielkiej Loży Royal York Pod Przyjaźnią odpowiednikiem łóż św. Andrzeja były tzw. Wewnętrzny Wschód (*Innerer Orient*) i Najbardziej Wewnętrzny Wschód (*Innerster Orient*). W tym pierwszym, który tworzone przy bardziej licznych lożach świętojańskich, nadawano stopień IV – Najwybrańszy Mistrz. Bracia ze stopniem V – Mistrza Powiernika byli członkami Najbardziej Wewnętrznego Wschodu mającego siedzibę w Berlinie. Świdnicki Wewnętrzny Orient powstał już dwa lata (16 lutego 1789 r.) po erygowaniu symbolicznej loży Pod Prawdziwą Jednością. W późniejszym okresie jego członkowie spotykali się około pięć razy w roku w siedzibie loży przy al. Niepodległości. Świdnicki Wewnętrzny Orient został rozwiązany jednocześnie z lożą Pod Prawdziwą Jednością. Na podstawie dostępnych - mocno niepełnych - źródeł wiadomo, że w ciągu 240 lat należało do niego co najmniej 120 członków.

Świdniccy masoni

Do świdnickich łóż w latach 1775-1935 należało więcej niż 2200 członków (tylu

udało się na dzień dzisiejszy ustalić). Mając na uwadze, że do powyższego szacunku wykorzystano około połowy drukowanych roczników wykazów członków (tyle było dostępnych), można bez popełnienia błędu przyjąć, że było ich co najmniej o 800-1000 więcej. Warto mieć na uwadze fakt, że wśród członków, samych mieszkańców miasta i powiatu (określanych w masonskich statystykach jako miejscowych, bliższych) bardzo często było mniej niż połowa. Ciekawym jest zatem, skąd pochodzili pozostali, tzw. zamiejscowi (dalsi). Większość mieszkała w różnych zakątkach Śląska. Pozostała rozproszona była po całych Niemczech, Europie, a nawet Stanach Zjednoczonych. I tak członków świdnickich łóż znaleźć można m. in. w: Akwizgranie, Berlinie, Bremie, Brunszwiku, Bydgoszczy, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie nad Menem, Gdańsku, Gołdapi, Grudziądzu, Hamburgu, Hanowerze, Koblencji, Królewcu, Lipsku, Magdeburgu, Malborku, Mannheimie, Moguncji, Monachium, Monasterze, Paderborn, Stralsundzie, Toruniu, Trewirze, Tybindze, a także w Buffalo, Nowym Jorku, Waszyngtonie, Ploesti, Colchester, Żaclérze, Broumowie czy Luxemburgu.

Miejscowe loże skupiały w swoich szeregach przedstawicieli różnych grup i warstw społecznych i zawodowych miasta. I tak, o ile na początku działalności przewagę miał stan żołnierski, to z biegiem lat dominującymi stawali się szeroko pojmowani mieszczaństwo i posiadacze ziemscy. Wśród członków widzimy przedstawicieli kupców, nauczycieli, lekarzy, aptekarzy, drukarzy, wydawców, urzędników samorządowych i państwowych, prawników, rzemieślników, kadry technicznej i zarządzającej, właścicieli przedsiębiorstw, artystów, duchownych, architektów czy nawet nie-licznych naukowców. Nie tyle należeli do,

co tworzyli miejscową elitę intelektualną. Jako wyjątkowy przykład może posłużyć prof. Friedrich Julius Schmidt¹⁵, aktywny w prasie masońskiej (np. ogólnoniemieckiej „Bauhütte”, „Freimaurer Zeitung” czy wrocławskiej „Schlesisches Logenblatt”) Mistrz Katedry, początkowo Pod Prawdziwą Jednością a potem Herkulesa, który zasłużył się jako nauczyciel i wybitny historyk.

Nie sposób tutaj przytoczyć nazwisk wszystkich liczących się osób życia społecznego Świdnicy. Stąd też poniższą listę traktować trzeba jako symboliczną ich reprezentację. W wykazie nie dublowano postaci, których portrety czy nagrobki przedstawiają załączone ilustracje. W nawiasach podano inicjały osoby do której należeli: H = *Herkules*, zwE = *zur wahren Eintracht*.

Altmann Benno, dyrygent kapeli miejskiej (H);

Bando Hermann [Ernst Sigmund], aptekarz (zwE);

Bando J[ulius] W[ilhelm] Ad[olf], aptekarz (zwE);

Bartsch Oswald, właściciel garbarni (H);

Becher Heinrich, lekarz (zwE);

Becker Robert, właściciel młyna Styrius (zwE);

Beier Ferdinand, hotelarz i restaurator (H);

Bergmann Emil, kupiec (H);

Bischoff Gottfried, prorektor szkoły ewangelickiej (zwE);

Blümel Hermann, rektor (zwE);

Bluhm August, dyrektor poczty (H);

Borrmann Julius, inspektor policji (zwE);

Böhm Johann David, radny (zwE);

Brade Richard, doktor medycyny, chirurg (zwE);

Buro Fritz, dyrektor telegrafu (zwE);

Bülow Georg, profesor gimnazjalny (H);

Coded Joseph, budowniczy organów (H);

Dahleke Fritz, architekt (zwE);

Dasler Bruno, budowniczy instrumentów (zwE);

Dubeck Martin, doktor medycyny i chirurg (zwE);

Ehlert Ernst, nauczyciel (H);

Engelmann Ernst, nauczyciel (H);

Fels Gerhard, naczelnik kolei (zwE);

Francisci Carl, właściciel fabryki i radny (zwE);

Froehlich (Fröhlich) Karl, nauczyciel w szkole podstawowej, muzyk (zwE);

Foernster Walther, wyższy urzędnik kolei (H);

Geisler Leonhard, dyrektor poczty (zwE);

Göschke Reinhard, dyrektor teatru (H);

Goerisch (Görisch) Friedrich, dyrektor zakładów wodociagowych i gazowni (zwE);

Güntzel Georg, właściciel drukarni (H);

Güttler Louis, weterynarz (zwE);

Hatzelius Gustav, właściciel muzeum (zwE);

Heinzel Max¹⁶, pisarz, (zwE);

Hertel Friedrich Wilhelm, doktor medycyny i chirurg, akuszer (zwE);

Hinzelmann Carl, sekretarz rady (zwE);

Hoffmann Johann, dr. filozofii, nauczyciel (H);

Janssen Eduard, dr. filozofii, chemik (H);

Januscheck Ernst, właściciel fabryki i gorzelni (zwE);

Klose Julian Paul, bankier (zwE);

Koch Adolf, notariusz (zwE);

Köster Chr. Caspar, lekarz i akuszer (zwE);

Krause Max, właściciel fabryki (zwE);

Lerch Friedrich, producent zegarów (zwE);

Linke Gustav, główny kontroler podatkowy (zwE);

Lukaschik Joseph, właściciel fabryki (zwE);

Mann Theo, dziennikarz, pisarz (zwE);

Menzel Felix, inspektor celny (zwE);

Moosbauer Goswin, dyrektor teatru (zwE);

Monse Hugo, dr. filozofii, dyrektor gimnazjum (H);



Dwudziestowieczny dodatek do śpiewnika z 1848 r.



Znak loży szkockiej Virtus



Friedrich Julius Schmidt (1816-1892) – doktor filozofii, profesor, wybitny historyk Świdnicy, do 1857 r. w loży Pod Prawdziwą Jednością, a później w Herkules. W obu lożach był przez długie lata Mistrzem Katedry – zbiory S. Nowotnego

Osendahl Fritz, dyrektor elektrowni (zwE);
 Pachaly Friedrich Moritz, aptekarz i radny (zwE);
 Petrick (Petrik) Oswald, kupiec, właściciel fabryki (zwE);
 Proells Paul, fabrykant, kupiec (H);
 Püchler Friedrich, fabrykant (H);
 Reiß Hugo, właściciel drukarni dziełowej (H);
 Richter Paul, dyrektor teatru (H);
 Salomon Johann, adwokat (H);
 Schäfer Paul, dr filozofii, nauczyciel (H);
 Schirmer Rudolph, rzeźbiarz¹⁷ (H);
 Seiler Johann, budowniczy instrumentów (zwE);
 Seyffert Wilhelm, architekt miejski (zwE);
 Sommerbrodt Heinrich, aptekarz i radny (zwE);
 Stuckart Carl Friedrich, miedziorytnik i radny (zwE);
 Sölter Friedrich, producent sukna, radny (zwE);
 Thiele Rudolf, burmistrz (H);
 Thomsa Adolf, dyrektor miejskiej elektrowni (H);

Voigt Ferdinand Carl, dyrektor poczty (zwE);
 Wittenburg August Ludwig, burmistrz (zwE);
 Wollgast Karl Friedrich (1767-1839) – ksiądz, proboszcz i senior Kościoła Pokoju, w loży Herkules był długoletnim zastępcą Mistrza Katedry;
 Zimmermann Fritz, architekt (H).

Na koniec warto przytoczyć kilka ciekawostek. Jednym z pierwszych przyjętych adeptów do loży Pod Prawdziwą Jednością (w 1775 r.) był kapelan, ojciec znanego wybitnego teologa protestanckiego, filozofa i pedagoga, twórcy nowożytnej hermeneutyki, krytyki biblijnej i teorii przekładu, Friedricha Schleiermachera, Johann Gottlob Adolf. Nową informacją jest to, że w Świdnicy przez kilka lat służył i należał do tej samej loży Wilhelm von Olszewsky, brat Ludwika Serafina, który był dziadkiem Alfreda Olszewskiego znanego z tzw. „sienkiewiczowskiego testamentu”¹⁸. Inną ciekawostką jest wstąpienie do masonerii warszawskiej w 1913 r. świdniczanina Kurta Bittnera oraz fakt, że Reinhold von Fock zwany von Brucken, od 1860 r. członek świdnickiej loży Herkules, brał udział w wojnie secesyjnej (później, utrzymując kontakt ze swoim warsztatem, osiadł na stałe w USA).

Wolfgang J. Brylla

- 1) Wilhelm II był zarazem cesarzem Niemiec.
- 2) Ścisła Obserwa – ścisłe posłuszeństwo.
- 3) Jako że Herkules był w mitologii greckiej bogiem zwycięstwa, nie dziwi wybranie go patronem wojskowej loży.
- 4) Numeracja wszystkich budynków według stanu na rok 1917.
- 5) Obediencja – związek łóż pracujących w tym samym rycie, a także jurysdykcja wolnomularska.
- 6) Czwarta koalicja – zorganizowana w 1806 r. przez Zjednoczone Królestwo (Anglię), Imperium Rosyjskie i Prusy koalicja antynapoleońska.



Kamienica przy ul. 1 Maja 27 będąca własnością F. J. Schmidta. W zwieńczeniu portalu wejściowego widoczne symbole masonskie (fot. W. Rośkowicz)



Pozostałości (niezachowane, 2021) po nagrobku Heinricha Adolfa Belinga (1825-1878) – dyrektora cukrowni, w łoży Pod Prawdziwą Jednością był m.in. Mówcą i Mistrzem Katedry. Cmentarz przy Kościele Pokoju. Fotografia archiwalna ok. 1990 r.

- 7) „Wniesienie światła” – rytualne, pierwsze otwarcie łoży.
- 8) Budynek rozebrany w latach siedemdziesiątych XX wieku, obecnie parking przy Netto.
- 9) Dalej przytoczono listę wszystkich ustalonych Mistrzów Katedry.
- 10) Po II wojnie światowej przez długie lata służył celom oświatowym, mieściła się w nim szkoła podstawowa, Dom Nauczyciela. Ostatnio przeszedł w prywatne ręce.
- 11) Zob.: Wolfgang J. Brylla, *Bracia trzech punktów w Łagiewnikach. Pierwszy imienny wykaz członków*, „Rocznik Dzierżoniowski” 2015, s. 62-74.
- 12) W Kościołach protestanckich odpowiednik pierwszej Komunii Św. w Kościele katolickim. Przy czym do konfirmacji młodzież przystępowała w wieku około 12 lat.



Nagrobek Hermanna Bittnera (1855-1910) – właściciela młyna w Kraszowicach, w łoży Herkules był m.in. Zastępcą II Dozorcy. Cmentarz przy Kościele Pokoju (fot. M. Twardowski)

- 13) Wolfgang J. Brylla, *Działalność oświatowa zielonogórskiej łoży „Erwin dla Światła i Prawdy”*, [w:] *Zielona Góra na przestrzeni dziejów. Przemiany społeczno-kulturowe*, Zielona Góra 2007, s. 96-112.
- 14) Virtus (łac.) = cnota, odwaga.
- 15) Więcej o nim. zob. Tomasz Grudziński, *Julius Schmidt*, [w:] *Encyklopedia Świdnicy*.
- 16) Zob. np.: Sobiesław Nowotny, *Max Heinzel-dolnośląski poeta*, „Wiadomości Świdnickie” 17/306, 25.04.-01.05.1995, s. 13. <https://www.biografie-niemieckie.pl/max-heinzel>
- 17) Marian Twardowski, *Rudolph Schirmer – świdnicki rzeźbiarz*, [w:] „Świdnica moje miasto”: <http://www.mojemiasto.swidnica.pl/?p=15152> (dostęp listopad 2021 r.).
- 18) Zygmunt Antkowiak, *Legenda warmatowicka. Rzecz o zapisie Alfreda Olszewskiego dla Henryka Sienkiewicza*, Wrocław 1978.

LITERATURA

- *Abbildungen Freimaurerischer Denkmünzen und Medaillen mit Beschreibung und erläuterndem Text und biographischen Inhalts*, Hamburg 1898.
- Boehme Hans, Schubert Albert, *Geschichte der Johannisloge „Zur wahren Eintracht” im Orient von Schweidnitz*, Schweidnitz 1913.
- Brylla Wolfgang J., *Tropem świdnickich wolnomularzy*, [w:] „Kolekcjoner Polski” nr 3(119) marzec 1983, dodatek do „Kuriera Polskiego”.
- Brylla Wolfgang J., *Działalność oświatowa zielonogórskiej łoży „Erwin dla Światła i Prawdy”*, [w:] *Zielona Góra na przestrzeni dziejów. Przemiany społeczno-kulturowe*, (red.) Dawid Kotlarek, Przemysław Bartkowiak, Zielona Góra 2007.
- Gerlach Karlheinz, *Die Freimaurerei im Alten Preußen 1738-1806. Die Logen in Pommern, Preußen und Schlesien*, Innsbruck-Wien-Bozen 2009.
- Grudziński Tomasz, *Julius Schmidt*, [w:] „Encyklopedia Świdnicy”.
- Hass Ludwig, *Wolnomularstwo w Europie środkowo-wschodniej w XVIII i XIX wieku*, Wrocław 1982.
- Lenning C, *Encyklopädie der Freimaurerei*, Leipzig 1901.
- Nowotny Sobiesław, *Max Heinzel-dolnośląski poeta*, [w:] „Wiadomości Świdnickie” 17/306, 25.04.-01.05.1995, s. 13.
- Runkel Ferdinand, *Geschichte der Freimaurerei in Deutschland*, in drei Bänden, Berlin 1931.
- Schirrmann Wilhelmm, (tłum. Sobiesław Nowotny), *Kronika miasta Świdnicy*, Świdnica 2019.
- Schmidt Julius, *Die Loge Herkules in Schweidnitz während des ersten Jahrhunderts ihres Bestehens*, „Freimaurer-Zeitung” 1871, No. 40, 41, 43, 44, 46, 47.
- tenże, *Die Loge Herkules in Schweidnitz während des ersten Jahrhunderts ihres Bestehens. Gedenkblätter zur ersten Säcularfeier derselben*, „Schlesisches Logenblatt” 1882, No. 27-35.
- Twardowski Marian, *Rudolph Schirmer – świdnicki rzeźbiarz*, [w:] „Świdnica moje miasto”: <http://www.mojemiasto.swidnica.pl/?p=15152> (dostęp listopad 2021 r.).



Fritz Drohla (1875-1953) – dyrektor muzyczny, kompozytor, organista w Kościele Pokoju, zwE



Nagrobek Hermanna Galle (1834-1893) – kupca świdnickiego, w łoży Herkules był Skarbnikiem. Cmentarz przy Kościele Pokoju (fot. W. Rośkowicz)



Oscar Goldmann (1856-1904) – największy świdnicki kupiec, w łoży Herkules przez wiele lat był Skarbnikiem



Ludwig Heege (1802-1878) – drukarz, wydawca, właściciel kilku tytułów prasowych, H



Benjamin Johann Kusche (?-1832) – burmistrz Świdnicy w latach 1799-1832, zwE



Wilhelm Krobe (1844-1912) – mistrz murarski, realizator wielu inwestycji w mieście i okolicy, kilkakrotnie mistrz kurkowy, zwE

- Worthmann Ludwig, *1½ Jahrhunderte Herkulesarbeit nach d. Akten geschildert*, Schweidnitz 1920.
- *Mitgliederverzeichnis (...) der Johannis Loge genannt Herkules zu Schweidnitz*, różne roczniki od 1808 do 1930.
- *Mitgliederverzeichnis (...) der Johannisloge „Zur wahren Eintracht“ im Orient Schweidnitz*, różne roczniki od 1821 do 1932.
- „Bauhütte. Organ des Verein's deutscher Freimaurerei” 1859, Nr. 42, 1871 Nr. 4, Nr. 43, Nr. 44.
- „Freimaurer-Zeitung” 1847-1918.
- „Schlesisches Logenblatt” 1881-1883.



Kilkakrotnie przenoszony nagrobek F. J. Schmidta. Cmentarz przy Kościele Pokoju (fot. W. Rośkowicz)



Ludwig Worthmann (1852-1930) – doktor filozofii, nauczyciel, historyk, w loży Herkules pełnił różne funkcje, m.in. był zastępcą Mistrza Łoży



Pomnik upamiętniający Maxa Heinzla (1833-1898) – pisarza i poetę, w loży Pod Prawdziwą Jednością był m.in. Zastępcą Mówcy. Pomnik stał w parku przy ob. ul. Władysława Sikorskiego



Zniszczony nagrobek Ernsta Augusta Thaler (1826-1880) – mistrza budowlanego i właściciela fabryki, H. Cmentarz przy Kościele Pokoju (fot. W. Brylla)



Nagrobek Wilhelma Wahrenholza (1836-1898) – przedsiębiorcy i radnego, w loży Pod Prawdziwą Jednością był Mistrzem Ceremonii a także I Dozorcą. Cmentarz przy Kościele Pokoju (fot. A. Dobkiewicz)

HISTORIA ŚWIDNICKIEJ KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ

10 grudnia 1957 r. utworzony został Zakład Komunikacji Miejskiej działający w strukturach Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej. Jak pisze w swojej kronice Franciszek Jarzyna: *w tymże dniu została uruchomiona pierwsza linia autobusów miejskich na trasie: ul. Leśna, Hanka Sawickiej [Wałbrzyska], Al. Niepodległości, Westerplatte, Strzelińska do Fabryki Wagonów i z powrotem przez ul. Wrocławską, Plac Lenina [Plac Świętej Małgorzaty] do ul. Leśnej, łącznej długości 14 km. Obsługiwały ją 2 autobusy marki Star N52.*

Latem 1958 r. sprowadzono trzy dalsze autobusy (San H01B). Wówczas z trasy łączącej ulice Leśna – Strzelińska utworzono dwie oddzielne linie obsługiwane przez trzy autobusy.

Pierwsza zajezdnia autobusowa zlokalizowana była przy ul. Wrocławskiej 10, gdzie obecnie mieści się Świdnickie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji. Jesienią 1958 r. przeniesiono ją na al. Niepodległości (obecnie siedziba Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Świdnicy).

W roku 1959 sprowadzono dalsze pięć autobusów San H01B i uruchomiono następne dwie linie – nr 3 ze Słotwiny do Kraszowic oraz nr 4 z pl. Włodzimierza Lenina (obecnie pl. św. Małgorzaty) do Pszenna. Od stycznia 1961 r. wprowadzono bilety ulgowe dla młodzieży szkolnej na prze-



Zajezdnia MPGK nr 2 na ul. Westerplatte 20 z widocznymi autobusami komunikacji miejskiej marki San H25B i San H01B, początek lat 60. (fot. W. Orłowski) – zbiory Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy

jazdy komunikacją miejską. Bilet w dwie strony kosztował 40 groszy. Trzy lata później ulgę rozszerzono na inwalidów, niepracujących emerytów oraz żołnierzy.

W 1960 r. powstała linia nr 5 od Zakładów Wytwórczych Aparatury Precyzyjnej przy ul. Gdyńskiej do ul. Okrężnej oraz przeniesiono zajezdnię z al. Niepodległości na ul. Westerplatte (w tym miejscu były później przez wiele lat garaże i baza Pogotowia Ratunkowego).

W lipcu 1967 r. zaczął obowiązywać nowy cennik biletów. Bilet normalny koszt-



*Zajezdnia MPKG nr 2 na ul. Westerplatte 20 z widocznymi autobusami komunikacji miejskiej marki SAN-H 01, ok. 1963 r. (fot. W. Orłowski)
– zbiory Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy*

wał 1,5 zł, ulgowy 50 gr, bilet do Pszenna 2,5 zł, do Słotwiny 2 zł, a na uruchomioną niedawno linię niedzielną do Lubachowa

– 6 zł. Kara za przejazd bez biletu wynosiła 50 zł.

Przez pierwsze dziesięciolecie komunikacja miejska w Świdnicy systematycznie rozwijała zakres świadczonych usług. W 1968 r. dysponowano 25 autobusami, które kursowały na 8 liniach. Do ruchu wysyłano co dzień średnio 18 pojazdów. W roku zamykającym pierwsze 10-lecie wykonano 950 tys. wozokilometrów, przewożąc 4,3 mln pasażerów.

Wspominając pionierski okres działalności komunikacji w mieście, należy powiedzieć o warunkach, w jakich wówczas pracowano. Zajezdnia przy al. Niepodległości nie posiadała odpowiedniego zaplecza technicznego. Większość napraw dokonywano bezpośrednio na placu. Dopiero w zajezdni przy ul. Westerplatte uruchomiono dwa kanały naprawcze. W pierwszych latach autobusy nie były ogrzewane, co kierowcom i konduktorom utrudniało zimą pracę.

W 1969 r. baza została przeniesiona do nowej siedziby przy ul. Mleczna Droga (obecna zajezdnia przy ul. Inżynierskiej), tworząc Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej nr 2, gdzie jeszcze w tym roku została oddana do użytku stacja paliw. W tym okresie kierowca sam naprawiał autobus, zarówno na trasie, jak i w zajezdni, łącznie z wymianą kół. Borykano się z brakiem akumulatorów, stąd duże trudności z uruchomieniem silników benzynowych – najczęściej używano do tego celu korby. Nieodłącznym rekwizytem ówczesnego kierowcy podczas zimy był woreczek z solą, którą smarowano zamarzające szyby.

Lata siedemdziesiąte, zwłaszcza ich pierwsza połowa, to systematyczny wzrost ilości taboru autobusowego. Pozwoliło to



*Przystanek autobusowy na pl. Grunwaldzkim (widok z parkingu Powiatowego Oddziału Pogotowia Ratunkowego w Świdnicy), początek lat 60. (fot. W. Orłowski)
– zbiory Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy*



*Przystanek autobusowy na pl. Grunwaldzkim (widok z parkingu Powiatowego Oddziału Pogotowia Ratunkowego w Świdnicy), początek lat 60. (fot. W. Orłowski)
– zbiory Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy*

na uruchomienie nowych linii komunikacyjnych oraz poprawę warunków pracy i podróży.

Od 1 września 1971 r. zrezygnowano z obsługi konduktorskiej, najpierw na liniach miejskich, w drugiej kolejności na liniach pozamiejskich. Do kasowania biletów zakupiono 64 kasowniki do biletów jednorazowych i dziesięcioprzejazdowych. W 1974 r. Zakład w Świdnicy przejął komunikację miejską w Świebodzicach wraz z sześcioma autobusami i częścią pracowników. Uruchomiono wówczas linię łączącą oba miasta.

Połowa lat siedemdziesiątych przyniosła zmiany w strukturze administracyjnej kraju – powstało województwo wałbrzyskie. Spowodowało to rozszerzenie strefy działalności komunikacji miejskiej.



*Autobus San H01B na uruchomionej w 1960 r. linii nr 5 z ul. Gdyńskiej do ul. Okrężnej, pl. Grunwaldzki, 1964 r. (fot. W. Orłowski)
– zbiory Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy*



Autobus Autosan H9-35, ul. Muzealna, ok. 1980 r. – kolekcja Portalu „Świdnica - Moje Miasto”

W 1976 r. Zakład Komunikacji Miejskiej wydzielono ze Świdnickiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i włączono do nowo powstałego Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Wałbrzychu, początkowo jako zakład nr 3, a od 1979 r. jako oddział. W tym

czasie w Świdnicy pojawiły się pierwsze autobusy typu Autosan H9-35. W tej formie organizacyjnej zakład funkcjonował przez blisko 15 lat. Wówczas „czerwone autobusy” – jak określało się wtedy środki transportu komunikacji miejskiej – wjechały również do Jaworzyny Śląskiej i okolicznych wsi. Na przełomie lat 1979/80 Oddział Świdnicki WPK Wałbrzych obejmował swoim zasięgiem Świdnicę i Świebodzice oraz 33 inne miejscowości, razem ponad 100 tys. mieszkańców. Ogólna długość linii wynosiła 214 km, w tym pozamiejskich 120 km. Świdnicę obsługiwało 7 linii, Świebodzice - 4, funkcjonowało również 7 linii pozamiejskich. W tym okresie na stanie było 56 autobusów. Do obsługi tras eksploatowano średnio 42 jednostki. Rozbudowa istniejących i budowa nowych osiedli mieszkaniowych powodowała konieczność użytkowania coraz większej ilości taboru. Napotymano tu na poważne trudności związane z bazą, gdyż w stosunku do projektowanej w 1969 r.



Jeden z autobusów Jelcz Berliet PR110U na przystanku na pl. Grunwaldzkim, lata 80. (fot. W Orlowski), zbiory Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy

mocy przewozowej zaplecza, miała ona dwukrotnie za małą powierzchnię obsługowo-naprawczą.

Osobne zagadnienie stanowił układ komunikacji miasta. Zasadniczym jego mankamentem była sieć torów kolejowych, przecinających drogi w podstawowym ciągu komunikacyjnym miasta – z zachodu na wschód. Ponieważ zamykanie przejazdów kolejowych prowadziło do dezorganizacji opracowanego rozkładu jazdy, w 1975 r. przeprowadzono podstawowe linie komunikacyjne z Osiedla Młodych tzw. obwodnicą, a następnie ul. Waleriana Łukasińskiego do pl. Włodzimierza Lenina. Poprawiło to znacznie regularność kursowania autobusów, ale wydłużyło czas dojazdów pasażerów. Dla zwiększenia komfortu jazdy należało przeznaczyć do ruchu na podstawowych liniach: 4, 5, 7 i 8 kilka autobusów więcej.

Mimo kryzysu gospodarczego w Polsce lat osiemdziesiątych w 1984 r. na świdnickich ulicach pojawiły się pierwsze autobusy przegubowe Ikarus 280.

W roku 1990, kończącym okres działalności w ramach WPK, Świdnicki Oddział dysponował 62 autobusami (do ruchu wysyłano 45), które przewoziły rocznie ok. 18 mln pasażerów, przejeżdżając 3 mln km. W tym też roku nastąpił podział WPK jako przedsiębiorstwa państwowego. Powstały trzy samodzielne jednostki gospodarcze: dwa zakłady budżetowe – MZK w Wałbrzychu i MZK w Dzierżoniowie oraz Przedsiębiorstwo Państwowe MPK w Świdnicy. W tym czasie obsługiwało ono obszar zamieszkały przez ok. 140 tys. mieszkańców. Zorganizowanych było 25 linii komunikacyjnych o długości 272 km. 17 listopada 1991 r. Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyj-

Odjazdy autobusów WPK z pl. Grunwaldzkiego w Świdnicy

Nr linii	Kierunek	Dni robocze		Dni świąt.	
		pierwszy	ostatni	pierwszy	ostatni
1	Wschodnia	6.07	22.16	—	—
1	Strzebińska	5.23	21.37	—	—
2	Ślaskiego	5.12	22.18	—	—
2	Miejska Droga	5.40	22.46	—	—
3	Ślaskiego	5.34	22.12	6.00	21.00
3	BURKATÓW	5.50	22.33	6.05	20.30
4	PSZENNO	5.27	20.27	6.07	20.27
4, 40					
41	ŚLĄCZKA	5.33	22.19	6.21	21.35
5	Okrężna	5.13	22.43	6.21	21.35
5	Os. Młodych	5.11	22.39	6.27	21.35
6	Ślaskiego	6.08	22.12	—	—
6	Bystrzycka	5.41	21.45	—	—
7	ZEM II	5.40	22.47	—	—
7	Os. Młodych	5.10	22.30	—	—
7	Os. Młodych	5.15	22.40	6.37	21.22
8	Strzebińska	5.18	22.33	6.35	21.05
8	WIERZBA	5.21	22.30	6.33	20.40
9	MILIKOWICE	5.34	22.27	7.35	19.55
10	POGORZALA	4.51	22.30	6.02	20.31
10	Strzebińska	5.29	21.39	6.49	21.24
11	Wschodnia	5.25	21.14	6.56	20.00
11	KRZCZONÓW	5.50	22.30	6.10	21.15
12	Wschodnia	5.29	21.27	6.58	21.15
12	WIERUSZÓW	6.15	17.11	6.14	22.16
13	Os. Młodych	5.43	17.41	5.43	22.43
13	Miejsza Droga	4.45	22.30	6.10	21.15
14	JAWORZYNA ŚL.	5.06	22.25	6.10	22.55
21	WAŁBRZYCH	6.04	22.58	—	—
40	NIEGOSZÓW	5.52	22.41	6.50	17.07
41	KATKI	5.50	22.39	6.37	20.33
50	MŁOCHÓW	5.35	22.28	6.23	20.08
60	LUTOMIA	5.35	22.28	6.23	21.15
60	pl. Lenina	5.28	21.28	7.41	21.15

Częstotliwość kursowania autobusów na linii nr:
 1 — co 8-10 minut, w szczytach co 5 minut,
 2 — co 15 minut, w szczytach co 5-10 minut,
 31 — co 15 minut, w szczytach co 10 minut.

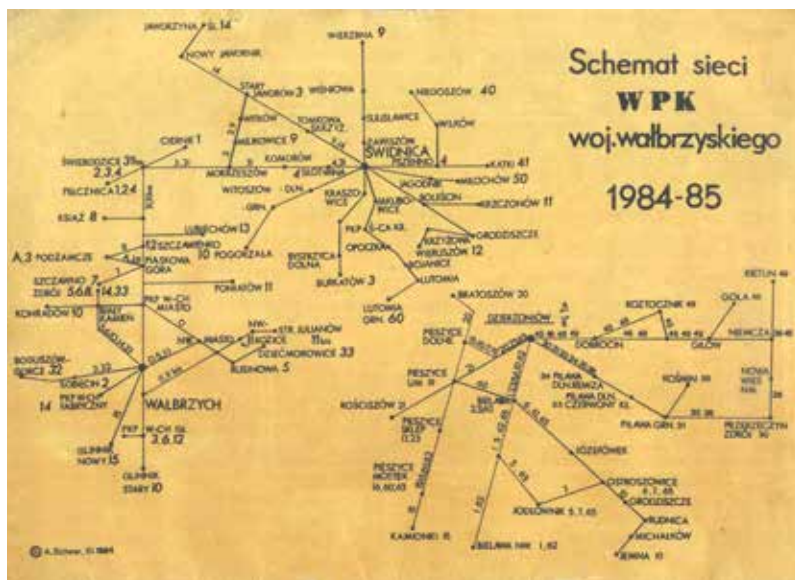
UWAGA: Linie nr: 1, 2, 4, 7 i 40 kursują tylko w dni robocze.

Rozkład odjazdów świdnickich autobusów z przystanków na pl. Grunwaldzkim w roku 1985 – Kalendarz świdnicki 1985

ne uruchomiło nową linię nr 15 do Łażan przez Żarów. Zmodernizowano zajezdnię przy ul. Inżynierskiej, dobudowano stanowiska obsługowo-naprawcze dla autobusów przegubowych, zbudowano nowoczesną ekologiczną myjnię i własne ujęcie wody oraz kotłownię opalaną olejem opałowym, wzniesiono budynek administracyjno-socjalny i szatnie dla kierowców. Stację obsługi autobusów wyposażono w nowoczesne urządzenia, zorganizowano dobrze wyposażoną stację diagnostyczną, utwardzono betonem i asfaltem place postojowe.

Ustawa z 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym zobowiązała gminy do przejęcia transportu zbiorowego jako zadania własnego. Jednak komunikacja miejska w Świdnicy działająca na terenie pięciu gmin pozostawała w niezmienionej formie przedsiębiorstwa państwowego, aż do końca 1994 r.

W celu realizacji transportu zbiorowego



*Sieć połączeń autobusowych województwa wrocławskiego
– oprac. A. Scheer, Kalendarz świdnicki 1985*

na terenie obsługiwanym do tej pory przez Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne powstał w 1995 r. Komunikacyjny Związek Komunalny w Świdnicy. Jego założycielami były gminy: Świdnica (miejska i wiejska), Jaworzyna Śląska, Żarów i Marcinowice.

Związek powołał jednostkę budżetową pn. Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Świdnicy, która realizowała statutowe zadania KZK w zakresie transportu zbiorowego oraz zarządzała mieniem Związku. 31 grudnia 1996 r. z Komunikacyjnego Związku Komunalnego wystąpiła Gmina Jaworzyna Śląska. W latach 2002-2003 należała do niego również Gmina Miasto Świebodzice. Celem KZK było wspólne zaspokojenie potrzeb gmin w zakresie międzygminnego, krajowego transportu zbiorowego, prowadzenie działalności wynikającej z przekazanych przez gminy zadań własnych, a w szczególności prowadzenie prac studialnych nad rozwojem systemów komunikacyjnych, utrzymanie i rozwój infrastruktury technicznej, organizacja transportu zbiorowego na obszarze

gmin należących do Związku. Ponadto Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne przejęło od gmin zadania organizacji i realizacji dowozu dzieci i młodzieży do szkół. Gminy dzięki udziałowi swoich przedstawicieli w pracach Zarządu i Zgromadzenia Związku uczestniczyły w dostosowaniu funkcjonowania przedsiębiorstwa do indywidualnych potrzeb.

Działalność Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego pełniącego funkcję przewoźnika podmiejskiej i miejskiej komunikacji zbiorowej opierała się na przepisach prawa budżetowego. Rozszerzenie działalności o zadania wykraczające poza zadania o charakterze użyteczności publicznej skłaniały do utworzenia spółki prawa handlowego. W tym celu gminy zlikwidowały jednostkę budżetową Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Świdnicy oraz utworzyły 24 marca 2004 r. Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne „Świdnica” Spółka z o. o. Komunikacyjny Związek Komunalny w Świdnicy utworzył spółkę, wnosząc aportem cały swój majątek oraz przejmując pracowników od jednostki budżetowej Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Świdnicy. KZK w Świdnicy posiadał wszystkie udziały w MPK „Świdnica” Sp. z o. o. od założenia spółki do likwidacji KZK 6 stycznia 2006 r.

Pierwszy rok działalności spółki obejmował okres od 1 kwietnia do 31 grudnia 2004 r. Zdominowały go w głównej mierze sprawy związane z utworzeniem i organizacją spółki oraz dostosowanie jej do działalności wolnorynkowej i konkurencyjnej. Mimo natłoku spraw organizacyjnych nie zaniedbano modernizacji infrastruktury i odnowienia taboru. W grudniu 2004 r. po kasacji trzech najbardziej wysłużonych



Schemat linii autobusowych Świdnicy i okolic
– Świdnica plan miasta, PPWK im. E. Romera, Warszawa-Wrocław, 1989 r.

pojazdów (przegubowy Ikarus 280 i dwa Jelcze M11) podjęto pierwszą od dłuższego czasu decyzję o leasingu nowego autobusu niskopodłogowego – był nim Jelcz 121L.

Ważnym działaniem było całkowite skomputeryzowanie MPK oraz umieszczenie w internecie rozkładu jazdy. Został skasowany najbardziej wyeksploatowany Jelcz M11. W roku 2005 zmieniły się zasady działalności Spółki. Po wygraniu przetargu 19 września 2005 r. podpisano umowę pomiędzy Gminą Miasto Świdnica, występującą w imieniu czterech gmin a MPK „Świdnica” Sp. z o.o. na świadczenie usług przewozowych w zakresie przewozu osób na liniach komunikacyjnych regularnych na terenie

Świdnicy oraz na liniach komunikacyjnych regularnych łączących Świdnicę oraz gminy Żarów, Świdnica i Marcinowice. W celu odnowienia taboru spółka wyleasingowała dwa 10-metrowe autobusy niskopodłogowe Jelcz 101L. 6 stycznia 2006 r. zaszyły ostateczne zmiany właścicielskie, gdyż został sfinalizowany proces likwidacji Komunalnego Związku Komunikacyjnego w Świdnicy. Właścicielami MPK Sp. z o.o. zostali członkowie KZK, tj. Gmina Miasto Świdnica, Gmina Świdnica, Gmina Żarów i Gmina Marcinowice, którzy objęli udziały zgodnie z udziałem procentowym w majątku Związku. W ramach modernizacji taboru i usprawnienia sprzedaży biletów wprowadzono we wszystkich autobusach kasy fiskalne.



Bilet autobusowy MPK z okresu inflacji lat 90. XX w.

Jednym z priorytetowych zadań Spółki była odnowa taboru. Niestety jej możliwości finansowe nie pozwalały na zakup odpowiedniej ilości nowych autobusów, podjęto więc decyzję o zastąpieniu najbardziej wysłużonych pojazdów sprowadzonymi z zagranicy autobusami używanymi młodszych roczników. W roku 2007 sprzedano pięć ponad dwudziestoletnich Ikarusów (trzy przegubowe autobusy Ikarus 280 oraz dwa Ikarus 260) i zakupiono dziesięć używanych autobusów marki MAN – trzy autobusy przegubowe 18-metrowe MAN NG 272 i siedem 12-metrowych autobusów MAN NL 202. Zakup autokaru turystycznego SETRA S215HD pozwolił na poszerzenie zakresu świadczonych usług. Wprowadzono również monitoring bazy i zmodernizowano budynek na pl. Grunwaldzkim w Świdnicy tworząc salon sprzedaży biletów, prasy i innych artykułów. W roku 2007 Spółka wygrała ogłoszony przez Urząd Miasta Świebodzic przetarg i należące do MPK „Świdnica” autobusy powróciły po kilkuletniej przerwie do obsługi linii komunikacyjnych na terenie tego miasta.

We wrześniu 2008 r., na cztery lata, podpisana została niezwykle istotna z punktu widzenia funkcjonowania Spółki umowa pomiędzy Miastem Świdnica, występu-

jącym w imieniu czterech gmin a MPK „Świdnica” Sp. z o. o. na świadczenie usług przewozu osób na liniach komunikacyjnych regularnych na terenie Świdnicy oraz na liniach łączących Świdnicę z gminami Żarów, Świdnica, Marcinowice.

W 2008 r. zakupiono kolejnych 7 używanych autobusów (6 miejskich i 1 podmiejski) i od lipca 2008 r. wszystkie autobusy liniowe były niskopodłogowe.

Pomimo kryzysu gospodarczego ciągle realizowane były inwestycje niezbędne dla funkcjonowania MPK i podniesienia jakości usług. Tak w roku 2009 dokonano gruntownej modernizacji stacji paliw, polegającej na instalacji dystrybutora dwuwęzowego i przerobieniu zbiornika na dwupłaszczowy. Uruchomiona została również nowoczesna wulkanizatornia świadcząca usługi zarówno na potrzeby MPK jak też dla klientów zewnętrznych.

Po wejściu Polski do Unii Europejskiej pojawiła się możliwość wykorzystania dotacji z funduszy unijnych na infrastrukturę drogową. W latach 2009-2010 tabor powiększono o 4 autobusy: dwa nowe 12-metrowe niskopodłogowe modele Irisbus Crosway 12 LE i dwa używane 10-metrowe niskopodłogowe modele Jelcz 1011 Salus. Zmodernizowano stare pojazdy, umieszczając w nich monitory LCD i tablice świetlne. W siedzibie MPK rozpoczęto gruntowny remont polegający na przebudowie budynku biurowego, zmodernizowano dyspozytornię, dział przewozów i pomieszczenia zaplecza socjalnego. Hala stacji obsługi została wyposażona w 2 nowe bramy wjazdowe, wymieniono pokrycie dachu. Wykonano zatokę przystankową przy siedzibie MPK wraz z nowym chodnikiem.

W roku 2011 MPK otrzymało Diament Forbesa. To logo - wyróżnienie, przyzna-

wane polskim przedsiębiorstwom najszybciej zwiększającym swoją wartość w ciągu ostatnich trzech lat.

Dążąc do dalszego rozwoju przedsiębiorstwa, w 2012 r. zakupiono 3 dziewięciometrowe autobusy marki Autosan, eliminując tym samym ostatnie Kapeny City 7,5. Odmłodzono również tabor pojazdów przegubowych. Dzięki środkom finansowym pozyskanym z unijnego projektu w 2014 r. MPK zakupiło 8 nowych autobusów Solaris Urbino. W 2015 r. nabyto używane autobusy (dwa pojazdy marki MAN Lion's City i trzy Neoplan N4516). Ponadto po raz kolejny świdnickie autobusy wyjechały na ulice Świebodzic w ramach obsługi tamtejszej komunikacji miejskiej.

Rok 2016, to niewątpliwy rozwój połączeń pozamiejskich. Zakupiono 5 pojazdów międzymiastowych do przewożenia szkolnych. W wyniku porozumienia między MPK a gminą Świdnica i Jaworzyna Śl. utworzono pierwszą linię komercyjną łączącą Komorów z Milikowicami. W tym też roku autobusy miejskie zaczęły dojeżdżać do Złotego Lasu i Modliszowa. W roku 2018 w ramach środków finansowych pozyskanych z projektu unijnego zakupiono dziewięć niskoemisyjnych autobusów Solaris do obsługi linii komunikacyjnych na terenie Świdnicy oraz gmin Marcinowice i Świdnica (autobusy najnowszej generacji z silnikami wysokoprężnymi, spełniającymi wyśrubowane normy Euro 6, w których emisja tlenków azotu zredukowana została o 80% w stosunku do normy EURO 5 oraz 12,5 raza w stosunku do pierwszej europejskiej normy dla pojazdów użytkowych z roku 2000).

Zakupiono siedem autobusów dłuższych, 12-metrowych oraz dwa krótsze, wyposa-

żone w liczne udogodnienia i rozwiązania ułatwiające podróż: klimatyzację obejmującą cały pojazd, gniazda USB do ładowania smartfonów i telefonów oraz czytelny system informacji wewnętrznej. Nowością były poręcze pokryte specjalną powłoką antybakteryjną oraz wewnętrzne biletomaty obsługujące karty płatnicze.

Od roku 2017 funkcjonuje komercyjna linia wakacyjna dowożąca raz w tygodniu świdniczan do nadmorskich kurortów. W kolejnym roku niskopodłogowe autobusy MPK powróciły na trasę 31A do Wałbrzycha przez Świebodzice.

W grudniu 2018 r. projekt MPK został zakwalifikowany do finansowania przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w ramach programu Gepard. W lipcu 2020 r. dwa dwunastometrowe autobusy elektryczne marki Volvo wyjechały na ulice miasta. Każdy pojazd mieści ponad 80 pasażerów, w tym 32 na miejscach siedzących. Ładowanie odbywa się w zajezdni MPK na dwóch stanowiskach plug-in oraz przez pantograf opuszczany na specjalne szyny umieszczone na dachu pojazdu. Autobusy otrzymały, wybrane w głosowaniu internetowym nazwy Gryf i Dzik. Rok 2020 przyniósł na świecie epidemię wirusa SARS-CoV-2. W MPK szybko wdrożono rozwiązania mające zabezpieczyć pasażerów i kierowców przez zakażeniem. Autobusy po zakończeniu kursów dezynfekowano. W związku z zawieszeniem zajęć w szkołach i ograniczeniem dostępności do instytucji kultury, sportu i rekreacji, wprowadzono tzw. letni rozkład jazdy. Zawieszono działalność tzw. giełdy towarowej, która co niedzielę odbywała się na terenie zajezdni i ostatecznie przenie-



*Kasownik biletów Krak
wyprodukowany
w Świdnicy (ZWAP Pafal)*

siona została na miejskie targowisko przy ul. Mieszka.

Mimo roku z ograniczeniami wynikającymi z pandemii świdnickie MPK uplasowało się na 10. miejscu wśród przedsiębiorstw komunikacyjnych w Polsce, które zgłosiły się do udziału w rankingu organizowanym przez „Dziennik Gazetę Prawną”. Podobny sukces powtórzony został w następnym roku.

22 listopada 2021 r. zarząd MPK „Świdnica” podpisał z Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej umowy dofinansowania i pożyczki do zakupu kolejnych 6 autobusów elektrycznych wraz zakupem i budową nowej infrastruktury ładowania. Wartość projektu to około 21 mln złotych, a zakończenie jego realizacji zaplanowano na maj 2023 r.

Autobusy wykorzystywane w świdnickiej komunikacji

Początki przewozów pasażerskich opierały się o jedyny dostępny wówczas tabor - autobus Star N52. Była to pierwsza powojenna polska konstrukcja oparta na podwoziu samochodu ciężarowego Star 20. Autobus oferował miejsce dla 30 pasażerów na podwójnych miejscach siedzących. Dodatkowo znajdowały się w nim cztery pojedyncze siedzenia składane. Półki bagażowe umiejscowiono nad oknami, a do środka wchodziło się przez dwoje jednoskrzydłowych drzwi otwieranych ręcznie. Wnętrze ogrzewane było trzema grzejnikami wykorzystującymi ciepło spalin. Podłoga była drewniana, pokryta linoleum. Star N52 był produkowany w Sanockiej Fabryce Autobusów (wówczas Sanocka

Fabryka Wagonów) z której w 1958 r. przyjechały do Świdnicy trzy nowe autobusy San H-01B. Były to autobusy w całości polskiej konstrukcji o nadwoziu samonośnym i benzynowym silniku małej mocy umiejscowionym przed przednią osią. Zabierały na pokład 50 pasażerów z czego 33 na miejscach siedzących. Przednie drzwi dla wysiadających otwierał ręcznie kierowca, a tylne konduktor. Dwuosobowa załoga autobusów utrzymała się jeszcze do końca lat 60-tych. Seria autobusów z Sanoka opartych na San H01 była modernizowana i w kolejnych latach na świdnickich liniach jeździły autobusy H25B, H27B, H100B a ostatni model zakończył służbę w roku 1981. W 1975 r. do eksploatacji zostały włączone pierwsze autobusy z serii Autosan H9-35. Charakteryzowały się dynamiczną, nowoczesną sylwetką, napędzane były przez licencyjne silniki o zwiększonej mocy, umieszczane z tyłu pojazdu. Miały wzmocniony szkielet nadwozia i dobre zabezpieczenie antykorozyjne oraz nowoczesny lakier piecowy. Mogły pomieścić 24 pasażerów siedzących i 46 stojących, a kierowcy dawały komfort pracy dzięki zastosowaniu licencyjnej, synchronizowanej skrzyni biegów, wygodnego fotela i wspomagania hydraulicznego układu kierowniczego. W latach 1975-1988 w Świdnicy eksploatowano w sumie 58 Autosanów serii H9. Po Świdnicy jeździły jeszcze w pierwszym dwudziestoleciu trzeciego milenium trzy autobusy Autosan. Były to modele A0808MN oraz M09LE, ale nie odegrały one takiej roli w rozwoju transportu publicznego jak model H9-35. Lata siedemdziesiąte przyniosły otwarcie Polski na świat, co zaowocowało między



*Autobus Solaris, ul. Westerplatte, 2018 r.
(fot. W. Tomkiewicz)*

innymi zakupem licencji francuskiej na autobus Berliet. Produkowany pod Wrocławiem autobus Jelcz Berliet PR100 nie cieszył się najlepszą opinią użytkowników, a do Świdnicy w 1980 r. trafił kolejny, ulepszony model oznaczony jako PR 110U. Miał troje drzwi, wydłużone o jeden metr nadwozie i polski silnik z Mielca o mocy o 15 KM większej od francuskiego. Zabierał setkę pasażerów w tym 36 na miejscach siedzących. 27 takich woziło świdniczan do roku 1994, dołączyło do nich 16 sztuk modelu PR 110M. Flotę autobusów z Jelcza-Laskowic uzupełniały sukcesywnie modele 120M, M101I, M121I oraz M11 – ostatni autobus z 25 sztuk tej serii został wycofany w roku 2009. Ostatni Jelcz parkował w zajezdni na ul. Inżynierskiej jeszcze w 2020 r. W połowie lat osiemdziesiątych, oprócz autobusów Jelcz o zdolnościach przewozowych transportu publicznego miasta decydowały jeszcze węgierskie autobusy Ikarus. W roku 1984 pojawił się w służbie świdnickich przewozów pasażerskich

model 280.26. Był to pierwszy w historii świdnickiej komunikacji autobus przegubowy o długości 16,5 metra zdolny zabrać 160 pasażerów z czego 29 na miejscach siedzących. Jego atutem był silnik, choć węgierski, to produkowany na licencji MAN. Takich „przegubów” było 10 i jeździły na trasach miejskich i podmiejskich do 2007 r. Do przegubowców rok później dołączył jedenastometrowy model 260.04, którym mogło podróżować 90 pasażerów. Wycofane z eksploatacji zostały w roku 2009. Ciekawostką jest fakt, że jeden z autobusów przegubowych po przeróbce polegającej na odcięciu trzeciej osi i znajdującej się nad nią przestrzeni pasażerskiej, po zamontowaniu trzecich drzwi na tyle pojazdu i wyposażenia specjalistycznego służy do dziś w świdnickim MPK jako pomoc techniczna. Z innych marek autobusów ważnych w rozwoju świdnickiej komunikacji publicznej, trzeba wspomnieć niemieckiego MAN-a, którego trzy autobusy modelu NG272 zastąpiły w 2007 r. wy-



Autobus elektryczny marki Volvo - jeden z dwóch pierwszych tego typu w taborze MPK, 2020 r. - zbiory Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego Sp. z o.o. w Świdnicy (fot. D. Gębala)

cofywane i wyeksploatowane przegubowe Ikarusy. W tym i w następnym roku do służby weszły jeszcze modele NL202, NL222 oraz NM152 – w sumie 13 sztuk. W listopadzie 2021 r. trasy miejskie oraz podmiejskie obsługiwało 28 autobusów, 5 stanowiło rezerwę. Trzon floty autobusów stanowiły pojazdy Solaris Urbino: siedem dwunastometrowych IV generacji, sześć III generacji, jeden I generacji. Uzupełnieniem były dwa 10,5 metrowe IV generacji i dwa 8,9 metrowe III generacji. Tabor spalinowy stanowiły jeszcze autobusy MAN w liczbie 6 w tym trzy przegubowe, cztery autobusy Irisbus Crossway 12LE i trzy marki Neoplan N4516. Erę zielonego transportu publicznego w Świdnicy rozpoczęły dwa dwunastometrowe autobusy Volvo 7900 Electric.

Kierownictwo świdnickiej komunikacji:

1. Władysław Fiećko

2. Bolesław Holicz 1961-1965

3. Ryszard Duniewski 1965-1971

4. Janusz Mirowski 1972-1975

5. Karol Pilarczyk 1979-1980

6. Czesław Jakub 1980-1990, 1991-1993

7. Tadeusz Gągała 1990-1991

8. Stanisław Juzwa 1993-1994

9. Władysław Kutek 1994-2002

10. Marian Wilczyński 2002-2003

11. Wiktor Karol 2003-2004.

Prezesi MPK „Świdnica” Sp. z o.o.:

1. Wiktor Karol 2004-2015

2. Tomasz Kurzawa od 2015

Jarosław Kozłowski (członek Zarządu) od 2015.

Opracował Witold Tomkiewicz

w oparciu o:

- materiały archiwalne MPK Świdnica

- informacje zawarte w *Kronice Świdnicy 1945-1975* F. Jarzyny

- informacje z serwisu internetowego Sławomira Kwiatkowskiego.

ŚWIDNICKA STRAŻ MIEJSKA

Gdy dziś słyszymy nazwę „Straż Miejska”, formację tę kojarzymy z początkiem transformacji społeczno–ustrojowej z wczesnych lat 90. ubiegłego wieku. Ale czy historię tej formacji można ograniczyć zaledwie do tak krótkiego okresu? Otóż nie! Początki tej służby sięgają znacznie dalej.

Pierwsze informacje o strażach miejskich działających na terenie Polski można znaleźć w materiałach historycznych pochodzących ze średniowiecza. W tamtych czasach głównymi zadaniami straży było zapewnienie wewnętrznego bezpieczeństwa miast, sprawowanie kontroli targowej, w tym sprawdzanie prawidłowości miar i wag oraz przestrzegania zakazu handlu w niedziele i podczas innych świąt, a także egzekwowanie miejskich przepisów sanitarno–porządkowych. Strażnicy miejscy zatrzymywali osoby zakłócające porządek, przestępców, włóczęgów, kon-



Strażnicy przy bramie, czeska miniatura z początku XV w.

wojowali i pilnowali więźniów, a także nadzorowali więzienia. Uczestniczyli w przesłuchaniach podejrzanych i egzekucjach oraz wykonywali niektóre kary, takie jak chłosta czy wypędzenie z miasta. Do obowiązków strażników należał obchód po zmroku bram i ulic miejskich, kontrola porządku i zagrożenia pożarowego.

Przełożonym straży miejskiej był specjalnie zatrudniany urzędnik zwany kapitanem, hetmanem lub hutmanem. Sprawował on osobiście nadzór nad więzieniem miejskim, ratuszem, a także nad pracą kata. Hutman posiadał klucze do bram miasta i decydował o wpuszczaniu do niego po zamknięciu bram. Hutman podlegał władzom miasta. Strażnicy byli jednolicie umundurowani, najczęściej w barwach miejskich, a na mundurze posiadali symbol lub herb miasta. Za swoją służbę otrzymywali wynagrodzenie z kasy miejskiej.



Kontrola przy bramie, francuska miniatura z 1420 r.



Luzerner Schilling (1511-1513), areszt Hansa Spiessa, iluminowany rękopis zawierający kronikę historii Konfederacji Szwajcarskiej



Milicja z Jeziorny, 1919 r.



Pierwsi funkcjonariusze Straży Miejskiej w Świdnicy przed komendą przy ulicy Traugutta 11 – archiwum Straży Miejskiej w Świdnicy

Składali również przysięgę, w której zobowiązywali się do posłuszeństwa i wierności władzom miejskim, przestrzegania prawa i zachowania tajemnic, dbania o dobro miejskie, a także wszystkich mieszkańców i gości.

W początkowym okresie funkcjonowania uzbrojenie tej formacji nie było wyszukane. Wystarczały pałki i cepy bojowe - bijak, czyli krótsza część cepa była okuta blachą z nabitymi ćwiekami. Z upływem lat do uzbrojenia strażników dołączono miecze, włócznie, halabardy, łuki, kusze, hełmy, tarcze, pancerze, półpancerze, a w późniejszym okresie broń palną.

Ze względu na szczególnie ważną funkcję, jaką w miastach pełnili już w średniowieczu strażnicy, byli oni objęci wyjątkową ochroną prawną. W niektórych ośrodkach już za samo wyzwisko rzucone w stronę hutmana lądowało się w areszcie i otrzymywało srogą grzywnę. Lokalne prawa chroniły też szeregowych strażników miejskich. W Poznaniu za zranienie lub zabicie członka straży odpowiadano tak, jak za napaść na samego rajcę lub sędziego. Sprawcom groziła nawet kara śmierci. Ataki słowne stanowiły główną formę agresji względem funkcjonariuszy. Dochodziło również do starć, zranień i pobić. Takie przypadki notowano między innymi w Poznaniu, Krakowie a nawet w Świdnicy. Na sprawców nakładano różne kary, w tym wyrok czasowego wygnania z miasta. Mimo to ataki się powtarzały.

W okresie zaborów straże miejskie nie funkcjonowały. Na terenach zajętych przez zaborców systemy administracyjne, w tym organy bezpieczeństwa publicznego, zastępowane były rozwiązaniami przyjętymi w poszczególnych państwach zaborczych. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę

w 1918 r. rozpoczęto tworzenie instytucji państwowych. W tym okresie w kraju istniało wiele formacji odpowiedzialnych za bezpieczeństwo. Najczęściej określano je jako straże miejskie, milicje miejskie lub straże obywatelskie.

Do ich zadań podobnie jak w poprzednich latach należał nadzór nad porządkiem i bezpieczeństwem publicznym, zatrzymywanie przestępców, zabezpieczenie śladów, prowadzenie dochodzeń, zapobieganie nieszczęśliwym wypadkom, nadzór nad ruchem ulicznym miast oraz utrzymaniem porządku w miejscach publicznych. Poza tym funkcjonariusze wykonywali czynności mające na celu opiekę nad mieniem publicznym, nadzór nad przestrzeganiem przepisów sanitarnych. Udzielano też pomocy we wszystkich sprawach miejskich władzom cywilnym oraz instytucjom społecznym.

Jednak już 24 lipca 1919 r. Sejm uchwalił Ustawę o policji państwowej, która została jedyną organizacją odpowiedzialną za bezpieczeństwo i porządek publiczny. Funkcjonariusze wszystkich innych formacji zostali wcieleni do nowo powstałej policji. W okresie PRL-u nie powoływano samorządowych organów bezpieczeństwa. Ówczesna władza zdecydowanie była przeciwna decentralizacji w tym zakresie.

Dopiero 27 maja 1990 r. po reaktywowaniu instytucji samorządu terytorialnego w Polsce zaistniały warunki do powrotu umundurowanej formacji odpowiedzialnej za porządek i w pewnym stopniu bezpieczeństwa mieszkańców gminy.

Straże miejskie zaczęto tworzyć w 1991 r. 29 maja 1991 r. ówczesny prezydent Świdnicy Jacek Drobny wydał zarządzenie o utworzeniu z dniem 1 lipca Straży Miejskiej. Pierwszym komendantem został Przemysław Perz.



*Pierwszy Komendant Straży Miejskiej w Świdnicy
Przemysław Perz – archiwum Straży Miejskiej
w Świdnicy*

Do końca sierpnia w straży pracowało już 11 osób. Powstały też pierwsze dokumenty regulujące zakresy zadań, obowiązków i uprawnień strażników, określono wzory umundurowania oraz emblematy, a także schemat organizacyjny jednostki. Wszelkie kwestie regulował Statut Straży Miejskiej zatwierdzony przez Ministra Spraw Wewnętrznych 30 września 1991 r. Przez pierwsze tygodnie siedzibą straży był mały pokój w ówczesnym budynku Urzędu Miejskiego w Świdnicy przy ul. 1 Maja 21. Pod koniec 1991 r. strażnicy przeprowadzili się do Komendy Straży Miejskiej w Świdnicy przy ul. Traugutta 11.

12 września 1991 r. świdnicka straż miejska została wyposażona w pierwszy radiowóz - Polonez Caro. Do końca października 1991 r. w straży pracowało już 28 funkcjonariuszy.

Pierwsze miesiące pracy poświęcone były głównie na organizację jednostki, nabór i szkolenie strażników, które stanowiło nie lada wyzwanie. Brak jakichkolwiek uregulowań prawnych w tym zakresie spowodował, że kierownictwo jednostki zwróciło



Pierwszy radiowóz straży miejskiej – archiwum Straży Miejskiej w Świdnicy



Radiowóz marki Nysa – archiwum Straży Miejskiej w Świdnicy



Funkcjonariusze straży miejskiej z Piotrem Kasprzakiem (komendantem w latach 1996-99) oraz Prezydentem Miasta Adamem Markiewiczem, 1996 r. – archiwum Straży Miejskiej w Świdnicy

się do wielu instytucji, prosząc o pomoc w przygotowaniu funkcjonariuszy do realizacji odpowiedzialnych zadań na terenie miasta. W szkoleniach uczestniczyła Policja, Straż Pożarna, Prokuratura, Sanepid, Państwowa Inspekcja Handlowa, Urząd Miasta w Świdnicy. W początkowym okresie strażnicy pełnili służbę w patrolach wraz z funkcjonariuszami Policji. Dysponowali tylko jednym samochodem, brakowało również środków łączności. Mieszkańcy stopniowo przyzwyczajali się do widoku nowej, mundurowej formacji na ulicach. Po pewnym czasie pojawiły się środki łączności - radiostacja bazowa i trzy nasobne. W 1993 r. straż kupiła drugi samochód - również Poloneza Caro.

W 1995 r. na ulice wyjechał samochód marki Nysa z napisem Straż Miejska w Świdnicy. Coraz szerszy zakres zadań realizowanych przez straż spowodował, że koniecznością stało się korzystanie z pojazdów typu bus.

Jak każda formacja, organizacja czy też instytucja, tak i straż miejska musiała przejść przez kolejne etapy ewolucji – wprowadzania czegoś nowego, czegoś niesprawdzonego w przestrzeni publicznej. W 1996 r. z inicjatywy Krajowej Rady Komendantów Straży Miejskich, Komendy Głównej Policji oraz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych pojawił się projekt ustawy o strażach gminnych.

W tym też roku nastąpiła zmiana na stanowisku Komendanta Straży Miejskiej w Świdnicy. Nowym komendantem został Piotr Kasprzak.

W 1997 r. weszła w życie wspomniana ustawa, która kompleksowo określiła ramy i zasady funkcjonowania tego typu jednostek. Dzień jej uchwalenia - 29 sierpnia -

stał się oficjalnym Świętem Straży Gminnych i Miejskich w Polsce.

Ustawa spowodowała ujednolicenie umundurowania, wzorów legitymacji służbowych, doprecyzowała zakresy obowiązków, zadań i uprawnień funkcjonariuszy straży. W tym okresie w Polsce działało ponad 400 jednostek straży miejskich i gminnych.

W latach 1999-2015 funkcję komendanta sprawował Stanisław Rybak.

W tym okresie ugruntowała się pozycja straży miejskiej w systemie służb odpowiedzialnych za przestrzeganie ładu, porządku i bezpieczeństwa w Polsce. Pojawiły się nowe uprawnienia, zadania i obowiązki.

W 2001 r. w Świdnicy został uruchomiony system telewizyjnego monitoringu, który swym zasięgiem obejmował jedynie 4 rejony: Rynek, plac Grunwaldzki, plac św. Małgorzaty oraz dworzec PKP Świdnica Miasto.

Obraz z 4 kamer zapisywany był na kasetach VHS i obsługiwany na stanowisku operatora Sekcji Służby Dyżurnej Straży Miejskiej w Świdnicy. W roku 2011 część rozbudowanego systemu działa już w formie cyfrowej, a rejestracja odbywa się na dyskach twardych serwerów systemu. W 2012 r. w związku z ciągłą rozbudową monitoringu wizyjnego do jego obsługi zostają zatrudnieni pracownicy cywilni uzupełniani jedynie sporadycznie przez funkcjonariuszy straży.

W tym też roku na ulice miasta wyjechały patrole rowerowe, które świetnie sprawdzały się na terenach parków, zabudowy śródmiejskiej i innych miejscach niedostępnych dla pojazdów. Pomimo upływu lat ta forma patrolowania miasta jest nadal skuteczna i wykorzystywana.

Począwszy od 2006 r. pojawiają się kolejne akty prawne dające strażom miejskim nowe, wyjątkowo kontrowersyjne uprawnienia – dokonywania kontroli prędkości za pomocą fotoradarów. 21 kwietnia 2006 r. świdnicka straż miejska została wyposażona w takie urządzenie – Fotoradar Multanowa 6F.

Straż Miejska w Świdnicy wykorzystywała to urządzenie głównie na drogach w pobliżu szkół, żłobków i przedszkoli. Kontrolowana była również prędkość pojazdów w rejonach wskazanych przez Policję w związku z dużą ilością zdarzeń drogowych.

Od 2006 r. w całym kraju powstawały nowe jednostki straży miejskich i gminnych. W 2006 r. było ich 461, natomiast w 2012 r. już 596. Niestety w wielu miastach i gminach jedynym celem powołania tych jednostek była tylko i wyłącznie kontrola prędkości, co stało w sprzeczności z podstawową ideą funkcjonowania straży – pełnienia służebnej roli wobec społeczności lokalnej. Ostatecznie uprawnienia te zostały odebrane 31 grudnia 2016 r. Wówczas zanotowano znaczący spadek funkcjonujących straży



Stanisław Rybak - Komendant Straży Miejskiej w Świdnicy w latach 1999-2015 – archiwum Straży Miejskiej w Świdnicy



Jan Łętowski, Komendant Straży Miejskiej w Świdnicy w latach 2016-2018 – archiwum Straży Miejskiej w Świdnicy



Stanowisko operatora Sekcji Służby Dyżurnej Straży Miejskiej w Świdnicy. W miejscu tym obsługiwano również system monitoringu – archiwum Straży Miejskiej w Świdnicy



Patrol rowerowy, 2001 r. – archiwum Straży Miejskiej w Świdnicy



*Marek Fiłonowicz -
Komendant Straży
Miejskiej w Świdnicy od
2018 r. – archiwum Straży
Miejskiej w Świdnicy*

na terenie kraju. W 2017 r. było ich za-
ledwie 490.

W 2016 r. komendantem Straży Miejskiej
w Świdnicy został Jan Łętowski.

W tym samym roku Komenda Straży
Miejskiej została przeniesiona do wyre-
montowanych pomieszczeń dworca PKP
Świdnica Miasto na ulicę Dworcową.

Komenda otrzymała nowoczesny system
łączości. Powstało również profesjonalne
centrum obsługi monitoringu wizyjnego.

Jan Łętowski wraz ze zmianą siedzi-
by wprowadził również szereg zmian

w funkcjonowaniu jednostki. Przed
strażami w całej Polsce stanęły nowe
wyzwania - funkcjonariusze rozpoczęli
działania w zakresie kontroli segregacji
i spalania odpadów, deklaracji śmiecio-
wych a także Ustawy o ochronie zwie-
rząt. Na szeroką skalę prowadzone są
działania o charakterze profilaktycz-
no-edukacyjnym w świdnickich pla-
cówkach oświatowo-wychowawczych.
Strażnicy odwiedzają również seniorów,
z którymi rozmawiają o różnego rodzaju
zagrożeniach. Nowy komendant z dużą
determinacją dążył do zmiany wizerun-
ku funkcjonującej pod jego kierunkiem
jednostki.

Niestety wszelkie plany nowego komendan-
ta przerwała jego śmierć 11 sierpnia 2018 r.
W grudniu 2018 r. na stanowisko Komen-
danta został powołany Marek Fiłonowicz,
pracujący w Straży Miejskiej z przerwą od
1991 r.

Dziś Straż Miejska w Świdnicy to nowo-
czesna jednostka dysponująca odpowied-
nim sprzętem pozwalającym na realizo-
wanie najważniejszych dla społeczności
lokalnej zadań.

Wielki nacisk kładzie się na kontrole
w zakresie spalania odpadów w gospodar-
stwach domowych, ogrodach działkowych
i na innych terenach.

Straż niesie pomoc bezpańskim, chorym,
potraconym przez pojazdy czy źle trakto-
wanym przez ich opiekunów zwierzętom.
Ważnym elementem działań są zajęcia
profilaktyczno-edukacyjne, kierowane za-
równo do najmłodszych, jak i najstarszych
mieszkańców. W działaniach tych często
uczestniczy specjalista Prewencjusz, ma-
skotka jednostki. Strażnicy wykorzystują
również broszury edukacyjne opracowane
i wydane przez jednostkę.



*Strażnik przygotowujący fotoradar do pracy na jednej z ulic Świdnicy – archiwum Straży
Miejskiej w Świdnicy*

Zajęcia odbywają się w zależności od sytuacji w placówkach oświatowych, siedzibie Straży Miejskiej lub w plenerze.

Rok 2020 był początkiem pandemii, która zdominowała życie wszystkich. Strażnicy w tym czasie przedłożyli dobro i bezpieczeństwo wspólne nad swoje i najbliższych. Niesli pomoc potrzebującym.

Straż miejska natychmiast dostosowała swoje działania do nowej sytuacji. Funkcjonariusze dostarczali posiłki osobom starszym, robili im zakupy, realizowali recepty. Kontrolowali również przestrzeganie ograniczeń pandemicznych.

W czasie funkcjonowania Straż Miejska w Świdnicy przeszła głęboką metamorfozę. Obecnie wyraźnie rysują się kierunki jej działania: ekologia, gospodarka odpadami, niska emisja, spalanie odpadów, ochrona zwierząt, działania profilaktyczno-edukacyjne. Z tych powodów każdego roku powstają nowe jednostki. Gminy decydują się na powoływanie do życia tych formacji, gdyż jedynie tą drogą samorząd może mieć realny wpływ na zapewnienie mieszkańcom właściwych warunków życia w czystym i zdrowym środowisku. Odzwierciedleniem tej sytuacji jest fakt, iż w ostatnich latach następuje regularny wzrost funkcjonujących w naszym kraju straży miejskich i gminnych. Obecnie w Polsce działa około 520 takich jednostek, które zatrudniają ponad 10 tys. pracowników i funkcjonariuszy. Najmniejsze jednostki zatrudniają 2-3 pracowników natomiast największe niemal 2 tys.

Edward Świątkowski



Funkcjonariusze Straży Miejskiej w Świdnicy przed nową komendą, 2016 r. – archiwum Straży Miejskiej w Świdnicy



Stanowisko operatora systemu monitoringu wizyjnego w nowej siedzibie straży miejskiej – archiwum Straży Miejskiej w Świdnicy



Zajęcia profilaktyczno-edukacyjne prowadzone przez funkcjonariuszy straży – archiwum Straży Miejskiej w Świdnicy



Strażniczka Monika Kaczmarek na klaczy Rosa na świdnickim Rynku – archiwum Straży Miejskiej w Świdnicy



Działania w zakresie udzielania pomocy rannym, bezpiecznym, uwięzionym zwierzętom – archiwum Straży Miejskiej w Świdnicy



Święto straży miejskiej, sierpień 2019 r. – archiwum Straży Miejskiej w Świdnicy



Interwencja w związku z nielegalnym spalaniem odpadów – archiwum Straży Miejskiej w Świdnicy



Emblemat Straży Miejskiej w Świdnicy – archiwum Straży Miejskiej w Świdnicy



Prewencjusz, maskotka straży miejskiej – archiwum Straży Miejskiej w Świdnicy



Orzeł straży miejskich i gminnych – archiwum Straży Miejskiej w Świdnicy



Strażnicy kontrolują obowiązek zakrywania ust w autobusie komunikacji miejskiej – archiwum Straży Miejskiej w Świdnicy

ŚLĄSKO-SUDECKIE TRZĘSIENIE ZIEMI W 1895 ROKU

Polska, choć uznawana za obszar asejsmiczny i pensejsmiczny, czyli taki, na którym zjawiska sejsmiczne są rzadkie i słabe, ma dwa główne obszary występowania trzęsień ziemi. Pierwszy tworzy Kotliną Oświęcimską oraz Wyżyną Śląską i Krakowsko-Częstochowska wzdłuż linii Oświęcim-Herby, drugi to Góry Kaczawskie, Przedgórze Sudeckie, Nizina Śląska, Wał Trzebnicki i Nizina Wielkopolska w linii Jelenia Góra-Leszno. Wśród kilku epizodów sejsmicznych, jakie odnotowano w tych rejonach, za najsilniejsze uznaje się wstrząsy z 5 czerwca 1443 r. z epicentrum na Wzgórzach Strzelińskich oraz z 1591 r., które, jak się sądzi, spowodowały przekrzywienie się wieży w Ząbkowicach Śląskich.

W niniejszym tekście chciałbym opisać drugie najsilniejsze trzęsienie na Dolnym Śląsku. 11 czerwca (wtorek) 1895 r. około godziny 9.30 na terenie Śląska, głównie jego sudeckiej części, a także w sąsiednich rejonach tj. w Czechach, na Morawach i w ówczesnym Śląsku austriackim miało miejsce trzęsienie ziemi z epicentrum na Wzgórzach Strzelińskich i sile ok. 5 stopni w skali Richtera. W centrum aktywności sejsmicznej znalazły się: Dzierżoniów, Rościszów, Bielawa oraz Strzelin, Ziębice, Przeworno. W portalu geopark.



Chwałów - zbiory K. Królíka



Gogolów - zbiory K. Królíka

org.pl możemy przeczytać, że w obszarze epicentralnym (...) w budynkach solidnej budowy powstały rysy o szerokości 1 cm, zawaliły się kominy. Obserwowano spadanie cegieł z dachów i kominów, unoszenie się pyłu ze ścian i sufitów, mieszkańcy opuszczali w pośpiechu domy.



Grodziszcz - zbiory K. Królka



Klecin - zbiory K. Królka



Lutomia - zbiory K. Królka

Z licznych relacji świadków tych wydarzeń w okolicach Świdnicy (dotyczących godziny, linii i czasu trwania zaobserwowanych anomalii w terenie oraz wewnątrz zabudowań), spisywanych najczęściej przez miejscowych sołtysów oraz nauczycieli, wynika, że zjawisko trwało ok. 2-4 sekund i miało charakter drgań o różnym, choć zasadniczo słabym natężeniu, którym towarzyszyły charakterystyczne dźwięki. Zachowało się wiele opisów przebiegu tych wydarzeń w miejscowościach powiatu świdnickiego. W „raporcie” ze świdnickiego cesarskiego urzędu pocztowego wstrząsy odnotowano jako słabe, w czasie między godziną 9.27 a 9.30, i trwające około 3-4 sekundy. Kierunek określono na linii południowy wschód – północny zachód. Towarzyszył temu hałas przypominający jadący po bruku ciężko załadowany wóz. Dało się słyszeć brzęk szyb w oknach. W prasie strzegomskiej pisano o słabym wstrząsie na linii zachód-wschód. Starosta powiatowy von Klitzing donosił, że po odgłosie przypominającym uderzenie pioruna nastąpił trwający 2-3 sekundy hałas, podniosły się wierzchnie warstwy gruntu i zadrżały budynki. Kupiec Spandel, który miał sklep na parterze kamienicy nr 1 w Rynku, usłyszał uderzenie i odczuł drżenie budynku - zabrzęczały ustawione na regale butelki. Siedząc na parterze swojego domu przy Jauerische Strasse 31 (obecnie ul. Tadeusza Kościuszki) pani Penzholz widziała, jak murowane ogrodzenie zaczęło falować. Podobnie mieszkanka Rynku 23 odczuwała drżenie podłogi i słyszała odgłosy podobne do burzy.

Mieszkańcy mniejszych miejscowości relacjonowali wydarzenia 11 czerwca 1895 r. następująco:

Chwałów – wstrząsy średniej mocy zarejestrowano na linii południowy wschód – północny zachód. Przy pogodnym niebie słyszano jakby dochodzące spod ziemi odgłosy burzy. Wstrząs zakończył się brzęczeniem, łoskotem i dudnieniem - świadkom przypominało to odgłos walca sunącego drogą z Sobótki do Pyszczyńskiej Góry.

Gogołów – sołtys Künner zrelacjonował słaby wstrząs, huk przypominający wybuch granatu i przesuwający się podziemny hałas.

Gołaszycze – nauczyciel Hoch i sołtys Heinke zapamiętali słaby wstrząs i drżenie budynków: zarówno posadowionego na podłożu gliniasto-piaszczystym, jak i stojącego na skale.

Grodziszczce – *O 9.30 na zewnątrz i na parterze mojego domu odczułam wstrząs* (były one odczuwalne także w innych zabudowaniach miejscowości). *Odczułam zawrót głowy i musiałam się mocno przytrzymać drzwi* – relacjonowała mieszkanka. Inny świadek - sołtys Plätschke - donosił, że stojąc nad stawem, przy słonecznej pogodzie, cichym i słabym wietrze, widział, jak po uderzeniu „jak na komendę” widoczne pod powierzchnią wody ryby rozpięchły się, przy czym woda falowała ze wschodu na zachód.

W przekazach z Marcinowic, Wir, Modliszowa, Imbramowic, Kalna, Białej, Lutomi, Bojanic, Bystrzycy, Omiecina (obecnie część Burkatowa), Wiśniowej, Śmiałowic powtarzają się opisy wrażenia słabego wstrząsu,



Olszan - zbiory K. Królka



Rusko - zbiory K. Królka



Strzegom - zbiory K. Królka



Świdnica - zbiory K. Królaka



Wierzbna - zbiory K. Królaka



Wilków - zbiory K. Królaka

dźwięku grzmotu i przetaczającego się ciężkiego sprzętu. W niektórych mieszkaniach w następstwie trzęsienia ziemi zadrzały szyby w oknach, a wiszące np. w kuchni sprzęty czy też obrazy na ścianach się zakołysały. Na zewnątrz, na łące, jeden z robotników odczuł podziemny wstrząs i drżącą powierzchnię gruntu.

Z relacji sołtysa Klecin Spillera wynika, że słabe wstrząsy na kierunku południe – zachód zaobserwowano w wyższych partiach miejscowości. Sołtysowi Dittrichowi mieszkańcy Pogorzały opowiadali o kilkusekundowym kołysaniu powierzchni gruntu. W Wieruszowie miał się zachwiać masywny budynek. W Olszanach, w domu parafialnym stojącym na sześciometrowym glinianym, przedzielnym warstwą skały i łupka podłożu, odczuwano falowe drżenie przypominające „jadący drogą parowy walec”. W Rusku doszło do umiarkowanego osunięcia ziemi.

Podobne opisy znaleźć można we wspomnieniach mieszkańców Tąpadeł, Tarnawy, Stawisk, Czech, Krzczonowa, Wilkowa, Wierzbnej, Rogoźnicy i Grabiny. Ogółem odnotowano 424 relacje na temat trzęsienia. Obejmowały one czas między godziną dziewiątą a dziesiątą przed południem.

Krzysztof Królik

WYDOBYCIE RUD METALI W POBLIŻU ŚWIDNICY

Jednym z mało znanych faktów z historii Świdnicy jest działanie w niej w XVI w. Urzędu Górniczego. Również w 1779 r., przez pół roku, już w okresie przynależności Śląska do Królestwa Prus, urząd taki znajdował się w tym mieście. W Archiwum Państwowym w Katowicach zachowały się osiemnastowieczne plany górnicze, na których odbite są pieczęcie świdnickiego urzędu. Jego istnienie nie było przypadkowe, decydowała o nim eksploatacja okolicznych złóż rud metali oraz znaczenie miasta.

Poszukiwanie i wydobywanie różnych minerałów prowadzono w wielu miejscach Sudetów - nieopodal Świdnicy m.in. w pobliżu Bojanic, Bystrzycy Górnej, Dziecmorowic, Lubachowa, Modliszowa, Pogorzały, Schlesierthal¹, Witoszowa Górnego oraz Złotego Lasu. Po II wojnie światowej w kopalni znajdującej się pomiędzy Starym Julianowem i Dziecmorowicami wydobywano uran.

Na tym obszarze występowały w niewiel-



*Kutna Hora, górnik – malowidło ściennie
(fot. W. Rośkowicz)*



*Kutna Hora, makieta szybu z kołowrotem
(fot. W. Rośkowicz)*

kich okruszczowanych żyłach barytowych oraz kwarcowo-barytowych różne metale: cynk, kobalt, miedź, nikiel, ołów, srebro, złoto². Żyły te miały niewielką miąższość, wynoszącą od kilku do kilkudziesięciu centymetrów, rzadko przekraczającą 1 metr. Znajdujące się w nich minerały rudne występowały w większej ilości w ich górnej partii, przy powierzchni ziemi, i wraz z głębokością okruszczowanie zanikało.

Przypuszcza się, że rudy metali wydobywano w okolicach Świdnicy już od końca XV w., na



Kutna Hora, herb miasta – malowidło ściennie. W herbie m.in. żelazko oraz perlik
(fot. W. Rośkiewicz)

pewno od XVI w. Jednak szybko, bo już pod koniec XVI w. górnictwo przeżyło tu pierwszy poważny kryzys z powodu wyczerpywania się niewielkich złóż. Zapewne w okresie wojny trzydziestoletniej (1618-1648) nie prowadzono na tym obszarze prac górniczych. Zostały one wznowione dopiero w pierwszej poł. XVIII w.

Początkowo do rozkruszania w kopalniach skał używano metalowego niewielkiego klina (tzw. żelazka) z otworem na drew-

niany trzonek. Był on pobijany młotem górniczym zwanym perlikiem. Wnętrze kopalń oświetlano kagankami, pierwotnie glinianymi, następnie metalowymi, w których paliwem był łój zwierzęcy, w późniejszym okresie używano lamp olejowych.

Już w XVI w., w okresie rozkwitu górnictwa na opisywanym terenie, funkcjonowały gwarectwa, czyli spółki powstałe do eksploatacji złóż. Ich udziałowców nazywano gwarkami. Organizacją pracy w kopalni zajmował się sztychmistrz, któremu pomagali sztygarzy. Gwarectwa były właścicielami sztolni i szybów będącymi oddzielnymi nadaniami górniczymi. Ze sprawozdania Urzędu Górniczego w Świdnicy, sporządzonego w roku 1575, wiemy m.in. o istnieniu gwarectw: St. Stefens Achter i Geistliche Hülff Gottes w Bystrzycy Górnej, St. Johannisstolln am Goldwasser w Lubachowie oraz Gute Georgen, Gnade Gottes i Schweidnitzer Erbstolln w Modliszowie (lokalizacja dwóch ostatnich jest kwestionowana przez niektórych autorów). Nazwa kopalń jest w tym okresie równoznaczna z nazwą gwarectwa.

W średniowieczu również na Śląsku obowiązywało górnicze regale. Zgodnie z nim wszystko, co znajdowało się pod ziemią, należało do panującego władcy, który za pośrednictwem specjalnego urzędnika wydawał pozwolenie na poszukiwanie podziemnych skarbów, nawet wbrew woli właściciela terenu. W okresie nowożytnym zajmował się tym górmistrz, również wyznaczony przez władcę. Uprawnienia do prowadzenia robot górniczych były przekazywane właścicielom gruntu lub innym osobom po uiszczeniu opłaty bądź daniny górniczej (olbory³).

Początkowo wielkość pól górniczych była niewielka i wynosiła od jednej do czterech miar górniczych – jedna miara miała 18



Kutna Hora, płaskorzeźba na fasadzie gotyckiej kamienicy
(fot. W. Rośkiewicz)



Kutna Hora, rzeźba górnika trzymającego lampę olejową (nosili oni biały ubiór, aby lepiej widzieć się pod ziemią). Kościół św. Barbary (fot. W. Rośkowicz)

łatrów⁴ w każdym kierunku od szybu. Poszczególne szyby i sztolnie posiadały własną nazwę. Wydobycie rud metali w okolicach Świdnicy prowadzono z przerwami, często je wstrzymywano. Powodowało to dewastację wyrobisk. W opisywanym rejonie praktycznie niemożliwe jest ustalenie położenia i nazwy szesnastowiecznych kopalń, gdyż dopiero w osiemnastym wieku zaczęto sporządzać dokładniejsze mapy i plany. Jednak niekiedy możemy się tego domyślać. Przez stulecia kopalnie funkcjonujące w tych samych miejscach posiadały różne nazwy. Wybierając się na wycieczkę w Góry Sowie bądź też na Pogórze Wałbrzyskie, warto zwrócić uwagę na nienaturalne zagłębienia i usypiska. Niektóre z nich są śladami działalności górniczej. Można odnaleźć dawne sztolnie, szyby, hałdy (warpy), zapadliska (pingi⁵), rowy poszukiwawcze (szurfy) oraz płytkie szyby poszukiwawcze. Możliwe również, że niewielkie tamy zlokalizowane na potokach w pobliżu miejsc wydobywania kruszców służyły do spiętrzania wody, którą wykorzystywano

do przepłukiwania rozdrobnionej rudy, w celu oddzielenia jej cięższych od lżejszych frakcji i wzbogacania w ten sposób urobku.

Miejscowości w pobliżu Świdnicy, w których wydobywano rudy metali

Bojanice

W wykazie komisji królewskiej⁶ z 1548 r. dotyczącym nowo założonych wsi w Księstwie Świdnicko-Jaworskim zawarta jest informacja o widocznych śladach po dawnych ko-



Kutna Hora, górnik wynoszący urobek. Kościół św. Jakuba (fot. W. Rośkowicz)

palniach srebra we wsiach okręgu (Weichbildzie) Świdnicy: Walimiu, Schlesierthal oraz Sierpnicy. Z dokumentu tego można wywnioskować, że pozostałości po nieczynnych kopalniach rud srebra znajdowały się na terenie dóbr Hansa Seidlitz w Bojanicach, jak też (to już na pewno) na terenie innych jego posiadłości



Galena (fot. W. Rośkowicz)



Przeprowadzanie pomiarów przy zakładaniu szybu i sztolni

w okręgu Świdnicy. Według E. i Z. Piątków⁷ w pobliżu Bojanic, na stoku góry Dębniak (453 m n.p.m.), znajdowała się kopalnia St. Stephans, w której obok srebra pozyskiwano również złoto (według innych badaczy wymieniona kopalnia działała w Bystrzycy Górnej). Współcześnie w górach w pobliżu Bojanic można odnaleźć dwa miejsca, które mogą być pozostałościami po dawnych kopalniach. Jedno położone jest w pobliżu lewego brzegu potoku Bojanicka Woda – ok. 900 m od leśniczówki w Bojanicach, drugie na zachodnim zboczu góry Dębniak, kilkadziesiąt metrów od wcześniej wymienionego. Na szczycie tej góry można również odnaleźć długi wykop, który prawdopodobnie jest rowem poszukiwawczym rud metali (szurf).

Bystrzyca Górna

Miejscowość ta, obok pobliskich Dziecmorowic, była lokalnym centrum górniczym. Znajdowały się w niej kopalnie, po których ślady są nadal widoczne. Pierwsze z kopalń



Kopalniane urządzenie wentylacyjne



Ręczne wyciąganie urobku górniczego na powierzchnię



Zapalanie ognia w podziemnych chodnikach celem kruszenia skał

powstały zapewne w XVI w. W 1539 r. jeden z okolicznych szlachciców wystąpił z prośbą do panującego władcy o wyrażenie zgody na poszukiwanie rud i założenie kopalń



*Bojanice, rów poszukiwawczy (?) na zboczu góry Dębniak
(fot. W. Rośkowicz)*

oraz zawieszenie wypłacania olbory z kopalni srebra, ołowiu i złota. Wspomniano wówczas o górze Popelberg⁸ (dawna nazwa Widnej Góry), jako miejscu, gdzie się one znajdowały. Pewna informacja o działalności górniczej w Bystrzycy Górnej pochodzi z 1545 r. W dokumencie z 1583 r. oraz pochodzącego z 1810 r. spisu kopalń znajdujących się w Bystrzycy Górnej w 1584 r. wymieniono następujące kopalnie: Hülff Gottes (Hülfe Gottes⁹) – głęboka sztolnia dziedziczna (tzn. odwadniająca) i St. Steffans achterstollen (St. Stephan Achter), St. Bernhard (St. Bernhardt) – sztolnia odwadniająca oraz Segen Gottes. Według dokumentu z 1583 r. kopalnia St. Stephan Achter miała się znajdować w Lubachowie lub w drodze na Lubachów. Jednak ze spisu kopalń z 1575 r. wynika, że była zlokalizowana w Bystrzycy Górnej. Z wykonanego w 1576 r. próbnego wytopu rudy z tej kopalni uzyskano ok. 0,12 kg srebra i 0,89 g złota ze 100 kg rudy.

Kopalnia Beate

Na zachód od Bystrzycy Górnej znajduje się Widna Góra (426 m n.p.m.). Widoczne są na niej pozostałości działalności górniczej, która z przerwami była prowadzona w tym miejscu od XVI do poł. XIX w. Uważa się,

że początkowo funkcjonowała tu kopalnia Segen Gottes. Z 1583 r. pochodzi informacja o wydobywaniu w niej srebra i ołowiu oraz o natrafieniu podczas prac na stare wyrobiska. Wydobywana wówczas ruda zawierała 0,48-0,58% srebra. Z próbnego wytopu z kopalni Segen Gottes w 1584 r. uzyskano z cetnara¹⁰ rudy 28 łutów miedzi i 57 łutów¹¹ srebra, a jej sztolnia osiągnęła ok. 60 m długości. Przy wydobywaniu rudy pracowało 11 górników oraz dodatkowo osoby, które ją wstępnie wzbogacały i obsługiwały kołowrót. W następnych latach



*Bojanice, zasypane wejście do sztolni?
(fot. W. Rośkowicz)*



*Bystrzyca Górna, zasypane wejście górnej sztolni kopalni Beate, zdjęcie z 1986 r.
(fot. W. Rośkowicz)*



*Bystrzyca Górna, hałda przy górnej sztolni kopalni Beate, zdjęcie z 1986 r.
(fot. W. Rośkowicz)*



*Bystrzyca Górna, szymb wentylacyjny górnej sztolni kopalni Beate
(fot. W. Rośkowicz)*

wydobycie stale malało z powodu wyczerpywania się złoża i w związku z tym w latach 1587-1589 kopalnia została dofinansowana przez gwarków kwotą 1 000 talarów w celu jej rozbudowy oraz odnalezienia nowych żył

z rudą. Niestety działania te zakończyły się niepowodzeniem i gwarectwo upadło. Do prac w tym miejscu powrócono w 1611 r., wówczas sztolnię odwadniającą (kopalnia posiadała dwie sztolnie) przedłużono do ok. 140 m. Przypuszcza się, że wtedy kopalnia Segen Gottes przejęła obszar dwóch odrębnych gwarectw: Segen Gottes i sztolni dziedzicznej St. Bernhard. Kopalnię zamknięto w 1618 r. ze względów ekonomicznych.

Do prac górniczych na tym terenie powrócił w 1739 r. hrabia Conrad Ernst Maximilian von Hochberg z Książa. Uruchomiona kopalnia otrzymała nazwę Christinenglück. Posiadała dwie sztolnie: górną i położoną ok. 50 m poniżej jej poziomu dolną – odwadniającą. W 1739 r. ze sztolni górnej uzyskano 8,792 t szlichu (wzbogaconej rudy), zaś z dolnej 11 t szlichu. Po jego przetopieniu otrzymano 1 152 kg ołowiu i 8,47 kg srebra. Kopalnię zamknięto w 1744 r. Na jej wyrobiskach w 1772 r. gwarectwo prowadzące prace w kopalni Wilhelm Heinrich w Dzieńmorowicach uruchomiło kopalnię Victor Friedrich. Powstałe wówczas gwarectwo Victor Friedrich prowadziło roboty poszukiwawcze w rejonie Bystrzycy Górnej, Dzieńmorowic, Modliszowa oraz Witoszowa. W 1777 r. na zboczu Widnej Góry wydrążono, poniżej dwóch już istniejących, nową sztolnię odwadniającą. Przy kopalni działała tłuczka z 6 stęporami oraz płuczka do wzbogacania rudy. W latach 1777-1785 wydobyto 411 t rudy ołowiu i srebra. Kopalnia Victor Friedrich działała do 1785 r. Teren Widnej Góry stał się celem działalności górniczej ponownie w 1811 r., założono wówczas kopalnię Wilhelmine. Koncesję górniczą na jej otworzenie uzyskał komendant twierdzy świdnickiej generał-major Friedrich Ad-

olf von Kalckreuth. Kopalnia działała do 1818 r., wówczas ją zamknięto ze względów ekonomicznych. Wydobytą rudę na miejscu wstępnie wzbogacano i następnie wywożono do huty w Ciechanowicach (niegdyś wolne miasto górnicze w powiecie kamiennogórskim). W 1843 r. (wg innych autorów w 1844 r.) Itzig Moses Graumann ze Świdnicy założył tu kopalnię rud cynku Beate, która po kilku latach upadła. Na obszarze tym w złożu występowała galena¹², tetraedryt¹³, piryt¹⁴ oraz sfaleryt¹⁵.

Na płd.-zach. zboczu Widnej Góry znajdują się trzy sztolnie związane z opisywanymi kopalniami. Są one położone nad bezimennym potokiem w odległości od ok. 500 (dolna sztolnia) do 1 100 (górna sztolnia) metrów od drogi w Bystrzycy Górnej. Na zboczu góry można odnaleźć hałdy górnicze oraz szereg zapadlisk (pinge).

Po północnej stronie Widnej Góry, w miejscu, które na dawnych niemieckich mapach



Bystrzyca Górna, wewnątrz szybu wentylacyjnego górnej sztolni kopalni Beate (fot. W. Rośkowicz)



Bystrzyca Górna, sztolnia środkowa kopalni Beate (fot. W. Rośkowicz)



Sortowanie kruszców na sitach

było nazywane Mord Grund, znajdują się szyby oraz zawalona sztolnia. Uważa się, że prowadzona tu działalność górnicza nie była związana z kopalnią Beate.

Kopalnia Marie-Agnes

Obecnie najbardziej znaną dawną kopalnią w Bystrzycy Górnej jest Marie-Agnes. Wspominana jest w 1904 r. jako kopalnia rud cynku. Występująca tu żyła barytowo-kwarcowa zawierała rudy cynku, ołowiu i srebra. Wejście do kopalni znajduje się na wschodnim brzegu rzeki Bystrzycy, pod linią kolejową, naprzeciwko domu pod numerem 42. Rudę wydobywano tu na trzech poziomach, z których dwa dolne są obecnie zalane



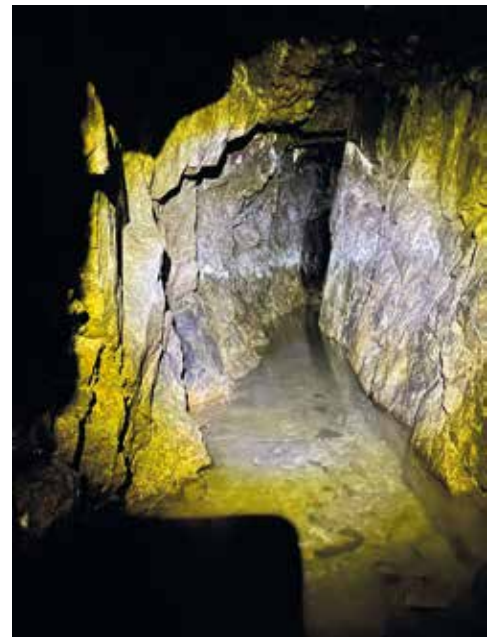
*Bystrzyca Górna, szyb poszukiwawczy (?) w pobliżu Widnej Góry
(fot. W. Rośkowicz)*



*Bystrzyca Górna, szyby poszukiwawcze na Widnej Górze
(fot. W. A. Rośkowicz)*

wodą. Według ustnego przekazu byłej niemieckiej mieszkanki Bystrzycy Górnej wydobywany na początku XX w. urobek przewożono do wytopu do Saksonii. Przypuszcza się, że w XX w. kopalnia posiadała trzy nadania górnicze: Marie Agnes, Carl Heinrich i Elizabeth, miały one w różnych punktach tej samej sztolni miejsca występowania rudy. Uważa się, że w opisywanym miejscu kopalnia istniała już przed wiekami i do wydobywania w niej kruszców wracano wielokrotnie, po dłuższych bądź krótszych przerwach. W osiemnastym wieku miała tu funkcjonować kopalnia Conrad Glück,

założona w 1739 r. przez wspomnianego wcześniej hrabiego Conrada Ernesta Maximiliana von Hochberga. W wydobywanej rudzie występowała galena i sfaleryt. W 1768 r., już po zakończeniu III wojny śląskiej, władze pruskie wysłały m.in. w okolice Bystrzycy Górnej, Dziećmorowic i Schlesierthal komisję królewską w celu poszukiwania śladów dawnej działalności górniczej. Jeden z byłych górników wskazał jej dawną kopalnię w Dziećmorowicach oraz w Bystrzycy Górnej. W tej ostatniej miejscowości znajdowała się ona w pobliżu młyna i zapewne była nią Conrad Glück. Wlot do niej był zawalony, a hałdy rozmyte przez rzekę. Wspomniany górnik poinformował, że występowała tu rudonośna żyła o grubości 6 cali¹⁶, która zawierała 7 łutów srebra i niewielką ilość złota w cetnarze rudy. Po odkopaniu wejścia do sztolni odnaleziono w niej zatopiony szyb. Dolny poziom kopalni znajdował się poniżej poziomu rzeki i w związku z tym, że był przez nią zalewany, porzuciono prace górnicze w tym miejscu.



*Bystrzyca Górna, sztolnia kopalni Marie-Agnes
(fot. W. A. Rośkowicz)*



Dziećmorowice, fragment mapy z początku XIX w. z zaznaczonymi kopalniami

Dziećmorowice

W ciągu wieków w okolicach tej wsi działało wiele kopalń, m.in.: Gabe Gottes, Gut Glück, Himmelfürst, Himmlische Heer, Haus Hohenzollern, Samson, Wilhelm Heinrich (nazwana później Kaiser Heinrich) – w pobliżu nieistniejącego już przysiółka Borutów (niem. Kaiser Heinrich). Były one zlokalizowane na północ i na południe od Dziećmorowic. Prace górnicze w tej miejscowości rozpoczęto najpewniej w drugiej połowie XVI w., kiedy odkryto tu kruszczone żyły ze stosunkowo dużą zawartością srebra, występowało tu też w niewielkiej ilości złoto. W 1575 r. w Dziećmorowicach działało gwarectwo Johann Georg. W następnym roku ze znajdujących się tu kopalń dostarczono do mennicy ok. 10 kg srebra. Jednak złoża szybko uległy wyczerpaniu i już ok. 1581 r. kopalnie upadły. W 1714 r. w pobliżu Dziećmorowic istniało kilka kopalń, m.in. Gabe Gottes (jest zaznaczona na mapie księstwa świdnickiego z 1736 r.) i Kaiser Heinrich. O wydobywaniu na

tym terenie rud srebra i miedzi pochodzi informacja z 1739 r. W 1768 r. pruska królewska komisja górnicza prowadząca poszukiwania śladów dawnej działalności górniczej przybyła do Dziećmorowic. Na zachodnim brzegu Bystrzycy nie funkcjonowała wówczas żadna kopalnia. Były górnik zaprowadził członków komisji do opuszczonej sztolni na zboczu góry Sośnina (niem. Kifer Berg, 543 m n.p.m.),



*Sztolnia (?) na płn.-wsch. zboczu góry Zawadka
(fot. W. Rośkowicz)*



*Modliszów, szyb poszukiwawczy z 1964 r.?, zdjęcie z 1986 r.
(fot. W. Rośkowicz)*



*Modliszów, zasypane wejście do sztolni?, zdjęcie z 1986 r.
(fot. W. Rośkowicz)*



*Modliszów, zbocze ze śladami poszukiwawczych prac górniczych
(fot. W. Rośkowicz)*

znajdującej się na południe od Dziećmorowic – w pobliżu przysiółka Borutów. Od wspomnianego górnika dowiedziano się, że ruda zawierała 3-4 łuty srebra i dużą ilość ołowiu w cetnarze rudy. Warto wspomnieć, że w pobliżu opisywanej sztolni znajdują się tak zwane Złote Łąki (Goldene Wiesen). W 1770 r. przystąpiono do uruchomienia kopalń w Dziećmorowicach, nie przyniosły one jednak zadowalających wyników finansowych i w 1778 r. wstrzymano w nich wydobywanie. Wznowiono je po kilku latach, jednak również bez satysfakcjonujących efektów.

W latach 1857-1858 znany śląski przemysłowiec Christian Gustav Kramsta ze Świebodzic rozpoczął na dawnych wyrobiskach w Dziećmorowicach prace górnicze. Otrzymał koncesję na wydobywanie rud ołowiu, cynku, miedzi, srebra, niklu i pirytu. W powstałej kopalni Gut Glück zainstalowano parową maszynę wyciągową oraz pompę odwadniającą. W 1862 r. kopalnię Gut Glück połączono z innymi znajdującymi się w pobliżu (należącymi do Kramsty). Powstała w ten sposób kopalnia Consolidierte Gut Glück. Jednak po kilku latach ją zamknięto.

Kolejny raz do robót górniczych w rejonie Dziećmorowic powrócono po II wojnie światowej. W latach 1949-1952 w miejscu, gdzie niegdyś znajdowały się kopalnie Gabe Gottes oraz Consolidierte Gut Glück wydobywano rudę uranu. Zawierała ona od 0,41 do 0,83 % tego metalu. Do 1952 r. wydobyto 6 211,5 kg uranu. Według ustnego przekazu członka rodziny jednego z górników, nie zdawali oni sobie sprawy z niebezpieczeństwa pracy przy wydobywaniu tego minerału i po pracy udawali się do domów w skażonych promieniotwórczo ubraniach roboczych. W pobliżu Dziećmorowic występowały żyły barytowe i barytowo-kwarcowe

z zawartością blendy cynkowej, galeny, pirytu, hematytu¹⁷, chalkopirytu¹⁸, niklu, kobaltu oraz bizmutu.

Lubachów

Z dokumentów wiadomo, że w 1575 r. w Lubachowie istniało gwarectwo St. Johannisstolle am Goldwasser (z nazwy wynika, że kopalnia znajdowała się w pobliżu Złotego Potoku). W 1858 r. w miejscowości tej odnaleziono, w starym szybie położonym na wschodnim zboczu góry Zawadka (471 m n.p.m.), okruszczowaną żyłę barytową i uruchomiono wówczas kopalnię Fuchs Glück (występowała w niej ruda miedzi i galena). W pobliżu wymienionej wcześniej kopalni natrafiono na złożę z rudą miedzi i do jej wydobywania założono kopalnię Carls Hoffnung.

Modliszów

Po póln.-wsch. stronie drogi Złoty Las – Modliszów, na południe od tej drugiej miejscowości, można odnaleźć ślady działalności górniczej. Jeszcze w połowie lat osiemdziesiątych XX w. widoczne było wejście do sztolni (?). Na mapie z ok. 1860 r. w miejscu tym zaznaczona jest kopalnia St. Georg. Z dokumentów wiadomo, że na obszarze tym prace górnicze były prowadzone już w poł. XVI w. W kopalni pracowało 8 górników. W 1575 r. w Modliszowie działały gwarectwa Gute Georgen i Mittagsgrube. W 1583 r. znajdująca się w Modliszowie sztolnia wymagała pomocy finansowej, której udzielono poprzez zaprzestanie pobierania podatków. W 1748 r. wykonywano jakieś prace górnicze w starej sztolni w Modliszowie. Poszukiwania rud metali prowadzono w pobliżu tej wsi również w pierwszej poł. XIX w. Odnaleziono wówczas dwie sztolnie – dolną i górną oraz znajdujące się w nich szyby



Schlesierthal, sztolnia górna kopalni Michael, zdjęcie z 1986 r. (fot. W. Rośkowicz)



Schlesierthal, wejście do sztolni dolnej kopalni Michael, obecnie zalanej wodami jeziora Bystrzyckiego. W czasie budowy zapory sztolnię wykorzystano jako skład materiałów wybuchowych - zbiory Muzeum Porcelany w Wałbrzychu

ki. Sztolnia dolna miała ok. 30 m długości i była prawdopodobnie w XVIII w. nazywana Mummelgrube. Wspomniane sztolnie w 1856 r. stały się terenem nadania górniczego o nazwie St. Georg. Prawdopodobnie jej dolną sztolnią była dawna kopalnia Mittagsgrube. W rejonie Modliszowa w 1964 r.



*Schlesierthal, szyb na górze Kurzętnik
(fot. W. Rośkowicz)*

prowadzono górnicze roboty poszukiwawcze. Natrafiono wówczas na dawne niewielkie szyby i sztolnie. Prawdopodobnie nadal widoczne na tym terenie zapadliska (wykopy) są śladami po tych poszukiwaniach. Współcześnie w tym rejonie rozpoznano występowanie tetraedrytu, chalkopiryty, galeny i sfalerytu.

Pogorzała

W pobliżu tej podświdnickiej miejscowości prowadzono prace górnicze. Znajdowały się tu kopalnie Bertha, Felix Segen oraz Maria Dorothe. Lokalizacja ich jest zaznaczona na mapie z ok. 1860 r. Kopalnia Maria Dorothe została założona przez Christiana Gustava Kramsta w latach 1857-1858.

Schlesierthal

Ślady dawnej działalności górniczej występują ok. 500 m na południe od zapory wodnej na rzece Bystrzycy (na zboczu góry Lipiec – przy żółtym szlaku prowadzącym do Bystrzycy Górnej) oraz po przeciwnej stronie jeziora – na górze Kurzętnik. Pod rokiem 1496 w Księdze Miejskiej Świdnicy znajduje się wzmianka o kopalni na górze Kastelberg. Lokalizacja tej góry jest niemożliwa do ustalenia, jednak mogła nią być położona w po-

bliżu góra Przygodna (niemiecka nazwa Schloss Berg – Góra Zamkowa). Znajdował się na niej zamek Laurichenburg, zwany też Laurichenschloss. Hipotezę o utożsamianiu góry Przygodna z górą Kastelberg uwiarygadnia dokument z 1548 r., w którym komisja królewska wspomniała o odnalezieniu m.in. w Schlesierthal śladów po dawnych kopalniach. Nie wiadomo jednak, czy w XVI w. prowadzono tu prace górnicze. Na pewno poszukiwano rud metali w rejonie góry Lipiec w 1774 r. Zatrudniono wówczas, pod kierunkiem mistrza górniczego, 5 górników. Natrafiono wtedy na zalaną sztolnię o długości ok. 90 m i rozpoznano występowanie galeny i blendy cynkowej. Na początku XIX w. prowadzono tu znowu prace górnicze. Powstała kopalnia, która posiadała dwie sztolnie: górną i dolną. Dolna – drążona od 1818 r., w końcu 1826 r. osiągnęła 178 m długości i zakończono wówczas roboty poszukiwawcze.



*Schlesierthal, wewnątrz szybu na górze Kurzętnik
(fot. W. Rośkowicz)*

Z dokumentów wiadomo, że podczas prowadzonych prac używano materiałów wybuchowych oraz belek drewnianych do zabezpieczania wyrobisk. Sztolnia dolna została zalana ok. 1917 r. wodami zbiornika wodnego powstałego po wybudowaniu zapory na rzece Bystrzycy. Zasypane wejście do sztolni górnej jest nadal rozpoznawalne, w jej pobliżu są widoczne pozostałości po pracach poszukiwawczych.

Wydobywaniem minerałów w tym rejonie zainteresowana była spółka Christiana Gustava Kramsty. W 1862 r. zarejestrowano kopalnię Michael, zamierzano w niej wydobywać rudy ołowiu, miedzi, cynku oraz piryt. W 1864 r. gwarectwo rozwiązano bez podejmowania prac.

Po zachodniej stronie jeziora Bystrzyckiego, na górze Kurzętnik, zachowane są pozostałości dawnej działalności górniczej. Znajduje się tu szyb oraz rozpoznawalne są ślady górniczych robót poszukiwawczych.

Witoszów

W przypadku Witoszowa również nie wiadomo kiedy rozpoczęto tu działalność górniczą. Wspominana wcześniej pruska komisja królewska odnalazła dawną sztolnię. Zapewne znajdowała się ona w pobliżu miejsca, gdzie w latach 80. XX w. powstało Zapasowe Centrum Dowodzenia Północną Grupą Wojsk Armii Radzieckiej (poniżej zakrętów drogi Świdnica – Modliszów). W okolicach Witoszowa ślady prac górniczych (sztolnie poszukiwawcze?) występują również ok. 4 kilometrów na płn.-zach. od wspomnianego wcześniej miejsca – przy bezimiennym potoku przepływającym ok. 800 m na płn.-zach. od drogi Witoszów Górny – Pogorzała (na zboczu wzgórza o wysokości 410 m n.p.m.). Miejsce to nie było dotąd znane w literaturze przedmiotu¹⁹.



*Witoszów, kopalnia Pankratiusz?
(fot. W. Rośkowicz)*

W kopalni położonej poniżej drogi Świdnica – Modliszów komisja królewska odkryła galenę. Jednak niekorzystne, bardzo strome, ukształtowanie żyły było powodem podjęcia decyzji o jej nieeksploatowaniu. Do prac gór-



*Witoszów, sztolnia kopalni Serwatusz?
(fot. W. Rośkowicz)*



*Witoszów Górny, zasypane wejście do sztolni nad bezimiennym potokiem
(fot. W. Rośkowicz)*



*Złoty Potok
(fot. W. Rośkowicz)*



*Złoty Las, budynek dawnego gwarectwa
- zbiory mojemiasto.swidnica.pl*



*Złoty Las, fragment
nadproża portalu z
1780 r. budynku dawnego
gwarectwa
(fot. W. Rośkowicz)*

nicznych powrócono w 1772 r., zatrudniano wtedy 3–4 osoby pod nadzorem sztygara. Ze względu na złe wyniki ekonomiczne zaprzestano wydobywania rudy. Na mapie z ok. 1860 r. w opisywanym miejscu są zaznaczone kopalnie Pankratiusz i Serwacjusz i być może także w tym okresie próbowano powrócić do prac górniczych. Obecnie można odnaleźć szyb pochyły (po kopalni Serwacjusza?), który jest wypełniony wodą. Próba wejścia do niego może zakończyć się tragicznie. Wyżej od tego miejsca, na wschód od niego, rów-

nież widoczne są ślady działalności górniczej. Są one prawdopodobnie związane z kopalnią Pankratiusz.

Złoty Las

Nazwę Złoty Las nosi przysiółek leżący przy drodze Lubachów – Dzieńmorowice oraz przylegający po obu stronach drogi las. W przeszłości tą nazwą określano jedynie las na południe od drogi. Po jej północnej stronie znajdował się Las Mieszczański. Miał on zostać w 1259 r. подарowany Świdnicy przez księcia wrocławskiego Henryka III Białego w podziękowaniu za pomoc, którą udzielili jemu mieszczaństwo świdnickie w jego walkach z bratem – księciem Bolesławem II Rogatką. Po półn.-zach. stronie drogi Złoty Las – Modliszów znajdowała się Las Szpitalny. Obecnie do Złotego Lasu zalicza się dawny Las Mieszczański i Las Szpitalny.

Jak wspomniano wcześniej, przypuszcza się, że w Złotym Potoku przepływającym przez Złoty Las płukano w średniowieczu złoto. W XVI w. na tym terenie znajdowała się huta do wytopu rudy. Na jej budowę oraz tłuczki do rudy gwarectwo z Bystrzycy Górnej wydało do 1572 r. 1 000 talarów. Huta była z pewnością niewielka. W 1575 r. okoliczne gwarectwa zwróciły się z prośbą do śląskiej Kamery (administracji skarbowej) o udzielenie pomocy w znalezieniu hutmistrza do huty w Lubachowie (Złoty Las był w tym okresie administracyjnie związany z Lubachowem). W tym samym roku do Kamery cesarskiej wysłano ok. 12 kg wytopionego w hucie srebra. W dokumencie z 1577 r. znajduje się informacja o braku dobrego hutnika. W 1584 r. w hucie był zatrudniony mistrz hutniczy Christoph Dither z Norymbergi, wytopiono w niej wówczas ok. 3 500 kg



Piec do kupelacji (wyodrębnienia, oczyszczenia) ołowiu

miedzi o wartości 434 talarów. Huta działała jeszcze na początku siedemnastego wieku. W Złotym Lesie zachował się częściowo budynek dawnego gwarectwa z drewnianym nadprożem z 1780 r. (później w budynku tym funkcjonował młyn zbożowy). Na szczycie góry Popek znajdującej się na terenie dawnego Lasu Mieszczańskiego są widoczne ślady po szybie poszukiwawczym (?). Trudno określić z jakiego okresu on pochodzi. Obok niego stoi głaz ze znakiem górniczym (?).

*

Dawne kopalnie mogą zachęcać poszukiwaczy przygód i skarbów do ich penetracji. Unikajmy tego, gdyż wejście do nich grozić może narażeniem utraty zdrowia i życia.

Wiesław Rośkowicz



Złoty Las (Las Mieszczański), szyb na górze Popek, zdjęcie z 1986 r. (fot. W. Rośkowicz)

Opracowano na podstawie:

1. T. Dziekoński, *Wydobywanie i metalurgia kruszców na Dolnym Śląsku od XIII do połowy XX wieku*, Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1972 r.
2. E. Liber, *Zmiany stanu zachowania obiektów górniczych w okolicach Zagórza Śląskiego – w rejonie nieistniejącej wsi Schlesierthale*, Prace Naukowe Instytutu Górnictwa Politechniki Wrocławskiej nr 111, Konferencje nr 43, 2005 r.
3. E. Liber, M. Madziarz, *Odkrycie i inwentaryzacja sztolni w Bystrzycy Górnej*, Prace Naukowe Instytutu Górnictwa Politechniki Wrocławskiej, nr 117, Studia i Materiały nr 32, 2006 r.
4. M. Madziarz, *Historia i pozostałości dawnych robót górniczych w Witoszowie, czyli o tym co wiąże XVIII-wieczne pruskie gwarectwo z byłym zapasowym centrum dowodzenia północną grupą wojsk nadzieckich*, *Dzieje Górnictwa – element europejskiego dziedzictwa kultury*, t. 3 pod red. P. P. Zagórzona i M. Madziarza, Wrocław 2010 r.
5. E. Olszewski, *Georgius Agricola, 1494-1555; górnik, metalurg, mineralog, chemik, lekarz...*, Wrocław, 1957 r.
6. E. i Z. Piątek, *Górnictwo rud metali w Górach Sowich*, Wrocław 2000 r.
7. M. Stysz, M. Mączka, *Kopalnia Michael – świadectwo dawnego górnictwa rud srebra i ołowiu w rejonie wsi Schlesierthal*, *Dzieje Górnictwa – element*



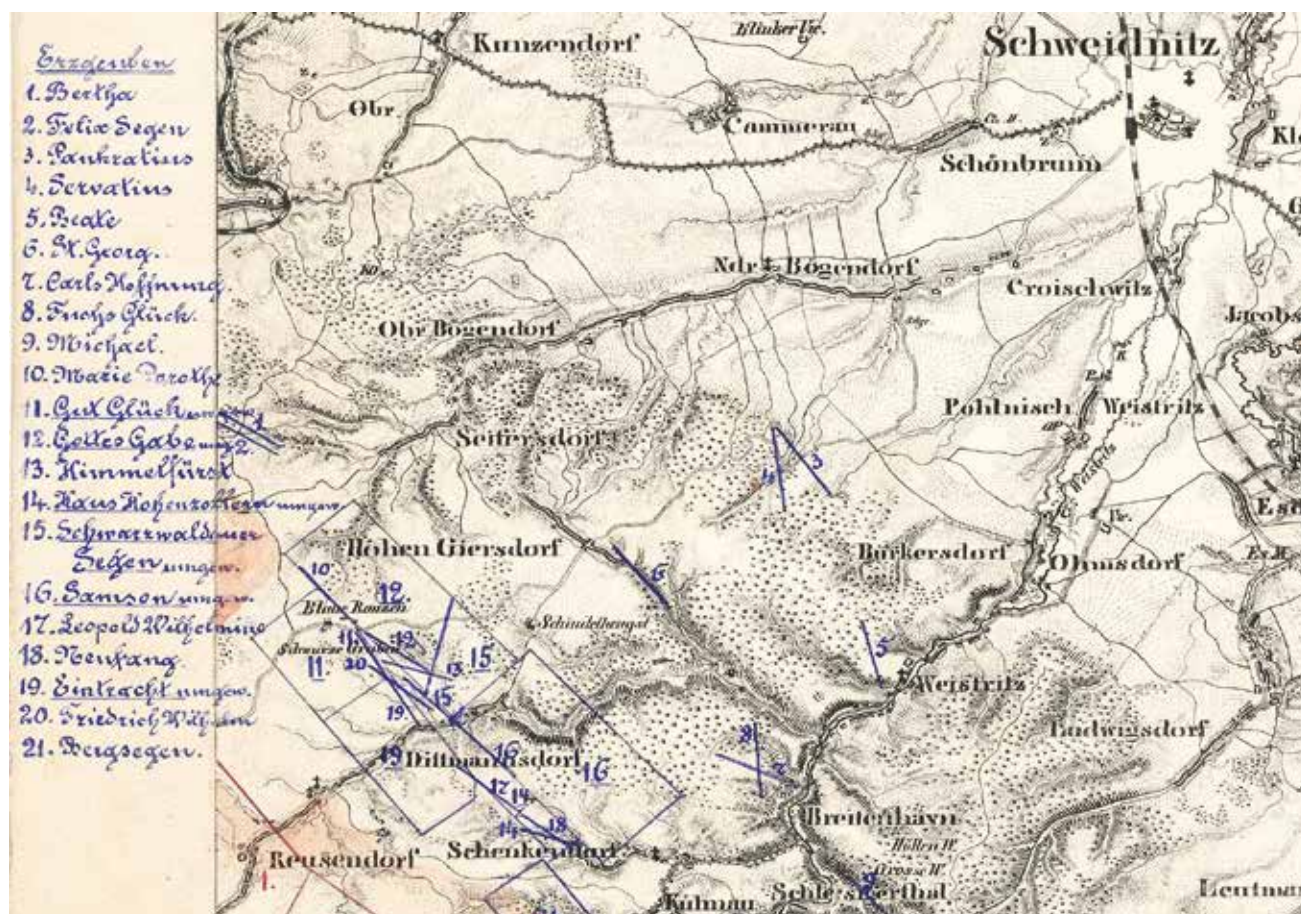
Góra Popek, znak górniczy (?) na głazie przy szybie (fot. W. Rośkowicz)

Europejskiego dziedzictwa kultury, 3 pod red. P. P. Zagożdżona i M. Madziarza, Wrocław 2010 r.

8. M. Stysz, M. Mączka, R. Banduch, *Górnictwo rud metali w rejonie Bystrzycy Górnej, Lubachowa i Modliszowa – próba lokalizacji i zidentyfikowania wyrobisk dawnych kopalni w oparciu o źródła archiwalne i badania terenowe, Dzieje górnictwa – element europejskiego dziedzictwa kultury*, 3 pod red. P. P. Zagożdżona i M. Madziarza, Wrocław 2010 r.

- 1) Nieistniejąca już wieś, która została zalana wodą po wybudowaniu zapory wodnej w Lubachowie na rzece Bystrzycy.
- 2) Uważa się, że floreny świdnickie z poł. XIV w. mogły być częściowo wydobywane z miejscowego złota płukanego ze żwirów i piasków znajdujących się w potokach w Złotym Lesie. O jego tu występowaniu świadczą używane przez wieki nazwy topograficzne: Goldener Steg (złota ścieżka) – u podnóża obecnej góry Jambina (420 m n.p.m.), Goldener Bach (Złoty Potok – lewy dopływ Bystrzycy), Goldene Wiesen (Złote Łąki).
- 3) Czysz płacony w naturze lub w gotówce na rzecz władcy w wysokości 1/10 lub 1/11 wydobyczego kruszcu.

- 4) Śląski łatr miał 1,919 m długości.
- 5) Pinge – lejkowate zagłębienie w terenie powstałe wskutek działalności górniczej. Jest ono spowodowane zawaleniem się starych podziemnych wyrobisk górniczych znajdujących się blisko powierzchni ziemi.
- 6) W tym czasie władcą Śląska był Ferdynand I Habsburg, od 1526 r. król Czech i Węgier, cesarz od 1556 r.
- 7) E. i Z. Piątek, *Górnictwo rud metali w Górach Sowich*, Wrocław 2000, s. 66.
- 8) Na mapie z początku XIX w. nazwę Popelberg nosi również wzgórze w pobliżu Dzieńmorowice, niedaleko Złotych Łąk (Goldene Wiesen).
- 9) Występują różne pisownie tej samej kopalni.
- 10) 52 kg.
- 11) Łut śląski miał 12,2 g.
- 12) Siarczek ołowiu, zwiera głównie ołów, jak również m.in. niewielkie ilości srebra.
- 13) Występuje w nim m.in. miedź, srebro, cynk, kobalt.
- 14) Mineral żelaza z gromady siarczków.
- 15) Blendy cynkowa.
- 16) Cał pruski miał 2,6 cm długości.
- 17) Hematyt – tlenek żelaza.
- 18) Chalkopiryt – minerał, którego głównym składnikiem jest siarczek miedzi i żelaza.
- 19) Zostało odnaleziono przez W. Nawalikiego i W. Rośkowicza w 1986 r. podczas badań Archeologicznego Zdjęcia Polski (AZP).



Fragment mapy okolic Świdnicy z ok. 1860 r. - zbiory Muzeum Dawnego Kupiectwa w Świdnicy

ZAPORA W ZAGÓRZU ŚLĄSKIM NA RZECE BYSTRZYCY

W lipcu 1897 r. zachodnie obszary Sudetów nawiedziła katastrofalna powódź, która spowodowała zniszczenia szacowane po stronie śląskiej na 12 mln marek. W Bilym Potoku u podnóża Gór Izerskich 29 lipca 1897 r. odnotowano rekordowy opad deszczu w wysokości 345 mm (1 mm opadu odpowiada 1 litrowi wody rozlanemu na powierzchni 1 m²). W celu ograniczenia skutków takich powodzi Sejm Śląski 16 września 1899 r. uchwalił ustawę o środkach ochronnych w dorzeczu lewobrzeżnych dopływów Odry, która została uzupełniona 3 lipca 1900 r. specjalną ustawą przeciwpowodziową (Schlesisches Hochwasserschutzgesetz). Plany regulacji



Schlesiertal – teren budowy zbiornika – zbiory J. Gruźlewskiego

rzek opracowane zostały przez ówczesnych specjalistów pod kierunkiem prof. Otto Inze z Wyższej Szkoły Technicznej w Akwizgranie (Technische Hochschule



Dolina Bystrzycy koło Lubachowa przed wybudowaniem zapory - widok na zamek Grodno – zbiory J. Gruźlewskiego



*Budowniczo wie zapory w Lubachowie (kadra techniczna)
- zbiory Muzeum Porcelany w Wałbrzychu*

Aachen) i obejmowały m.in. budowę sztucznych zbiorników retencyjnych. Jednym z nich był zbiornik wybudowany w latach 1912-1917 koło Zagórza Śląskiego, w nieistniejącej dzisiaj wsi Śląska Dolina, nazywany w j. niemieckim Schlesiertalsperre lub Weistritzalsperre.

Na podstawie ówczesnych danych o wielkości wezbrania z 1897 r. obliczono, że objętość zbiornika mogącego powstrzymać niszczącą falę powodziową na Bystrzycy powinna wynosić co najmniej

2 mln m³ i początkowo zaplanowano budowę suchego zbiornika retencyjnego o tej pojemności, napełnianego jedynie w czasie powodzi. Potem zdecydowano jednak o stworzeniu znacznie większego zbiornika, którego wody wykorzystywane byłyby także przez elektrownię wodną i dla celów turystycznych. W rezultacie w kolejnym projekcie zwiększono pojemność zbiornika do 8 mln m³, a wysokość zapory z 22 do 39 m. Zaporę zaprojektowano w oparciu o stosowany wówczas system profesora Otto Intze, wybitnego projektanta obiektów hydrotechnicznych w Niemczech. Budowla uzyskała wysoką stabilność dzięki znacznemu ciężarowi korony kamienno-betonowej oraz łukowatemu wygięciu jej muru do wewnątrz zbiornika. Wskutek tego zaporą pod naporem wody jest ścisnana, a nie rozrywana. W trakcie budowy dodatkowo skorygowano projekt, wprowadzając 10 górnych upustów ulgi zamiast planowanych upustów na całej długości zapory.

Wstępne prace przygotowawcze rozpoczęto w końcu 1911 r., gdy Związek



Zapora wodna po wybudowaniu – zbiory J. Gruźlewskiego



*Elektrownia wodna w Lubachowie
(fot. W. Rośkowicz)*

Prowincji Śląskiej (Provinzialverband von Schlesien) odkupił od miejscowej ludności grunty i gospodarstwa rolne. Większość z nich początkowo przekształcono na lokale dla pracowników, warsztaty i biura firmy Bauunternehmerin, der Beton und Zementwarenfabrik von Guido Simon G.m.b.H (Breslau-Rothkretscham). W byłej leśniczówce urządzono biuro Administracji Prowincji (Provinzial Verwaltung). Kierownikiem budowy został dyplomowany inżynier Alexander Vogt. Bystrzycę ujęto w nowe, sztuczne koryto, by umożliwić prace ziemne. Dla odwodnienia wykopów ułożono rurę – lewar o długości 650 metrów, dzięki czemu nie było konieczne ciągłe korzystanie z pomp. Główne prace rozpoczęto w 1912 r. Zatrudniono do nich na stałe około 500 osób. Dla ułatwienia dowozu materiałów ułożono wąskotorową bocznice kolejową od linii Świdnica - Zagórze Śl. - Jedlina Zdrój. Na placu budowy przygotowano także sieć torowisk do transportu urobku skał i materiałów budowlanych. Już na początku budowy

stwierdzono, iż skały gnejsowe tworzące dno doliny są zbyt spękane i zwietrzałe, by można było bezpośrednio na nich posadowić fundamenty zapory. W rezultacie konieczne było usunięcie spękanych skał i wylanie dodatkowej dwumetrowej betonowej podwaliny nieuwzględnionej w projekcie. Używane przy kruszeniu skał środki wybuchowe dla bezpieczeństwa trzymano w sztolni dawnej kopalni



*Wnętrze elektrowni wodnej w Lubachowie
(fot. W. Rośkowicz)*



*Wnętrze elektrowni wodnej w Lubachowie
(fot. W. Rośkowicz)*

srebra (dziś zalana i zasypiana osadami). Prace utrudniły dwie letnie powodzie w 1913 r., w czasie których nastąpiło zalanie placu budowy. Roboty budowlane kontynuowano pomimo wybuchu I wojny światowej. Na fotografiach budowanej zapory, opisanych jako wykonane latem 1914 r. widać nieukończoną koronę, mającą około połowy przewidy-

wanej wysokości. Prace postępowały jednak szybko i prawdopodobnie w 1914 r. zakończono roboty murowe. W czasie budowy linią kolejową dowieziono 210 tys. worków cementu, 8 tys. worków trasu (minerał pochodzenia wulkanicznego) i 860 m³ wapna. W kolejnych latach wyposażono zaporę w urządzenia hydrotechniczne (m.in. zasuwę) jeleniogórskiej firmy Maschinenbau A.G. Stanke u. Hofman oraz ostatecznie rozebrano zabudowania dawnej wsi, składów budowlanych, domy robotników i bocznice kolejową. Zbiornik napełniono w 1917 r. Koszty inwestycji wyniosły 3 mln marek.

Ciekawostką jest fakt, że już po zbudowaniu zapory, w jej prawym skrzydle nastąpiło pęknięcie. Powodem było nierównomierne osiadanie podłoża, bowiem w dnie doliny przebiega uskok tektoniczny. Pęknięcie w 1929 r. uszczelniono warstwą izolacyjną szerokości 100 cm i grubości 30 cm pod kierunkiem majstra budowlanego Thomasa. Obecnie nie stanowi zagrożenia.



*Zasypane osadami dno zbiornika obok hotelu Maria Antonina w Zagórzcu Śląskim, 2016 r.
(fot. M. Furmankiewicz)*

Pierwotna pojemność tak powstałego jeziora przy poziomie wody sięgającym górnych przelewów wynosiła 8 mln m³. Przy największych powodziach, w przypadku pełnego wypełnienia zbiornika, objętość zgromadzonej wody może teoretycznie osiągnąć nawet 9,1 mln m³. Średnia głębokość zbiornika wynosiła pierwotnie 10 m, a maksymalna - 30 m. Jednak naturalne procesy zasypywania jeziora przez osady niesione przez rzekę spowodowały, że jego pojemność jest współcześnie mniejsza. Już po 15 latach eksploatacji, do 1933 r., Bystrzyca naniosła 138 tys. m³ rumowiska, a do 1968 r. łącznie 755 tys. m³. Przy koronie zapory miąższość naniesionych osadów wynosiła wtedy 6 m, a przy ujściu potoku Młynarka - 7 m. Pierwotne dno doliny jest więc w znacznym stopniu zasypane – nie można go już zobaczyć po spuszczeniu wody.

Powierzchnia lustra wody przy normalnym stanie osiąga około 51 ha przy 3,3 km długości. Sama zaporę ma 230 m długości i 39 m wysokości od dna doliny. Zgodna z planami wysokość zapory wraz z fundamentami wynosi 44 m, jednak niektórzy autorzy podają 46 m uwzględniając wspomnianą już dwumetrową betonową podwalinę. Przyjmując za właściwe wymiary z projektu budowlanego, zaporę ma współcześnie 7. miejsce w Polsce i 3. w polskiej części Sudetów pod względem wysokości. Przy podstawie ma ona 29 m szerokości i zwęża się do 3,5 m na wysokości korony. Przy przeciętnych przepływach wód Bystrzycy, zapewniających zapas wody dla nieprzerwanej pracy elektrowni, używane są tylko 4 środkowe upusty ulgi zapewniające stałą objętość użytkową



*Ruiny zabudowań widoczne na zboczu doliny po częściowym spuszczeniu wody w zbiorniku, 2016 r.
(fot. M. Furmankiewicz)*

zbiornika na poziomie około 6 mln m³ (wielkość nieuwzględniająca naniesionych osadów). Dodatkową objętość 2 mln m³, w przypadku konieczności zmniejszenia fali powodziowej, uzyskuje się po napełnieniu zbiornika do wysokości 10 górnych przelewów, co jednak zdarza się względnie rzadko. Przykładowo zbiornik został całkowicie zapełniony w trakcie powodzi w 1997 r. Górne otwory stanowią ostateczne zabezpieczenie przed przelaniem się wody przez koronę zapory w sposób niekontrolowany. Przy najniższych przepływach można używać dwóch upustów położonych na dnie zbiornika przy koronie zapory, które wykorzystują stalowe rury o średnicy 0,8 m. Pozwalają one prawie całkowicie opróżnić zbiornik np. na czas remontów zapory. Woda ze zbiornika pobierana jest także przez oddzielne ujęcie służące do zasilania elektrowni wodnej w Lubachowie i ujęcie wody do celów konsumpcyjnych i gospodarczych na potrzeby aglomeracji dzierzoniowskiej.



*Zniszczenia muru oporowego w korycie Bystrzycy poniżej zapory po powodzi w 1997 r.
(fot. M. Furmankiewicz)*

Z zaporą związana jest ściśle elektrownia wodna o pierwotnej mocy 1,2 MW zlokalizowana w Lubachowie, około 1 km poniżej zapory. W celu jej budowy Związek Prowincji Śląskiej zakupił tartak parowo-mechaniczny w Lubachowie. Na jego miejscu w 1916 r. ukończono budowę elektrowni obejmującą budynek siłowni z rozdzielnią elektryczną i budynek mieszkalny dla pracowników. Projektantem budynków był architekt Karl Engelberdt.

Woda na potrzeby elektrowni w Lubachowie pobierana jest na prawym skrzydle zapory, na rzędnej 323 m n.p.m. i prowadzona jest do elektrowni rurociągiem o średnicy 1,80 m i długości 968,5 m. Dzięki różnicy wysokości uzyskiwane jest odpowiednie ciśnienie wody, która uruchamia turbiny Francisa firmy J.M. Voith, połączone z generatorami prądu elektrycznego produkcji berlińskiej firmy Siemens Schuckert Werke. W elektrowni zainstalowano 3 turbiny – jedną pojedyn-

czą i dwie podwójne. Turbiny Francisa były najczęściej stosowane na początku XX w. w elektrowniach budowanych na rzekach o niewielkich spadkach wody. Początkowo elektrownia zaopatrywała w energię elektryczną tylko miasto Świdnica. Dopiero od lat 30. XX w. energię zaczęto przekazywać do ogólnej sieci energetycznej. Do dzisiaj w pomieszczeniach siłowni zachowano część oryginalnego wyposażenia pochodzącego z 1916 r., między innymi: regulatory ciśnienia oleju, automatyczne regulatory obrotów z urządzeniami do ręcznego zamykania kierownic turbin, marmurowe tablice z aparaturą kontrolno-pomiarową i inne. W 2019 r. elektrownię zmodernizowano dodając magazyn energii 0,5 MW i zwiększając jej maksymalną moc do 1,7 MW.

Zarówno zapora, jak i elektrownia są jednymi z cenniejszych zabytków techniki na Dolnym Śląsku.

Marek Furmankiewicz

DREWNIANY KRZYŻ W LESIE W POBLIŻU LUTOMI GÓRNEJ

W pobliżu miejsca, zwanego w języku niemieckim *Der todte Junge* (miejsce w którym został zabity chłopiec), zamordowano 19 września 1824 r. dwunastoletniego pastuszka Gottfrieda Scholza, służącego u gospodarza w Lutomi Górnej. Chłopca odnaleziono w odzieży przesiąkniętej krwią, z licznymi ranami na szyi i głowie. W jego pobliżu leżał zakrwawiony nóż i dwukilogramowy kamień. Żyjący jeszcze chłopiec usiłował coś mówić, stracił jednak przytomność i o godzinie 22 zmarł. Mordercą okazał się Johann Gottfried W. ze wsi Rusinowa k. Wałbrzycha, znany tam jako człowiek niebezpieczny, często wpadający w złość. W końcowym okresie wojen napoleońskich, w latach 1813–1815, służył w armii pruskiej, w której wyróż-



Krzyż – zdjęcie z 2008 r.
(fot. W. Rośkowicz)

nił się walecznością. Jednak dwukrotnie zdezerterował i popełnił kilka kradzieży, za co został uwięziony. Po zwolnieniu



Fragment niemieckiej mapy z zaznaczonym krzyżem

w 1822 r. z oddziału karnego włóczył się bez stałego zajęcia i w końcu powrócił do rodzinnej wsi. Tu zatrudnił się u myśliwego Sempera i zaręczył z miejscową dziewczyną. Wkrótce został przez nią porzucony, gdy dowiedziała się od myśliwego o złym charakterze narzeczonego. Johann Gottfried W. z zemsty postanowił zabić Sempera. Uzbrojony w nóż i pałkę zasadzał się na niego w różnych miejscach, jednak myśliwy chodził w asyście innych osób. Nie mogąc spełnić swojego zamiaru, opuścił wioskę. Był nadal zajęty myślami o zbrodni i postanowił „zemścić się na ludziach”. Zadecydował, że zamorduje pierwszą osobę, którą spotka.

W pobliżu Witoszowa usiłował zabić Joannę Eleonorę Franzke, jednak został spłoszony przez przypadkową osobę. Następnie udał się w okolice Lutomi. W niedzielę rano 19 września

ujrzał chłopca prowadzącego bydło na pastwisko. Wziął wówczas kamień do ręki i po kwadransie podszedł do pastuszka. Powiedział: – *Chłopcze, musisz umrzeć*. Pastuszek odpowiedział: – *Jak muszę – to muszę*. Wówczas uderzył go wielokrotnie kamieniem, potem pchnął znalezionym przy nim nożem. Gdy uznał, że chłopiec nie żyje, oddalił się. Następnie udał się w okolice Wałbrzycha i 20 września w Białym Kamieniu (obecnie dzielnica Wałbrzycha) przyznał się przed urzędnikiem sądowym do zbrodni. Uznano go winnym usiłowania zabójstwa J. E. Franzke i zamordowania G. Scholza. Sąd skazał Johanna Gottfrieda W. na łamanie kołem i zagrzebanie zwłok na placu egzekucji. Jednak królewskim aktem łaski wyrok zmieniono na karę dożywotniego więzienia. W 1855 r. został ułaskawiony przez króla Prus Fryderyka Wilhelma IV.

Dla upamiętnienia pastuszka w miejscu morderstwa ustawiono kamienny krzyż. Na początku 1920 r. właściciel łąki, prawnuk gospodarza, u którego służył Scholz, podczas zwózki drewna, złamał krzyż. Ponieważ naprawa nie była możliwa, jego pozostałości potłuczono i użyto do naprawy drogi. Wkrótce staraniem kilku osób, m.in. leśniczego z Bojanic oraz właściciela łąki przy drodze - 250 m od miejsca, w którym stał krzyż kamienny, ustawiono krzyż drewniany.

Wiesław Rośkowicz

Opracowano na podstawie: Marta i Artur Kwaśniewscy *Zabity Młodzieniec koło Lutomi w Górach Sowich - anatomia zbrodni*, „Rocznik Świdnicki”, 2011.



Krzyż – zdjęcie z 2013 r.
(fot. W. Rośkowicz)